



Sport

ODSZEDŁ NA WŁASNYCH ZASADACH

O tym, że nie będzie grał już zawodowo w piłkę, Wojciech Szczęsny poinformował we wtorek po południu. „Moje ciało wciąż czuje się gotowe na wyzwania, ale mojego serca już w tym nie ma” – napisał na Instagramie. „Wszystko, co mam i wszystko, czym jestem, zawdzięczam tej pięknej grze. Dałem jej 18 lat mojego życia, codziennie, bez wymówek. Czuję, że teraz nadszedł czas, aby poświęcić całą moją uwagę mojej rodzinie”. W ten sposób zakończyła się jedna z najpiękniejszych karier w polskim futbolu

► 20

Kraj

Donald Tusk: To był błąd

– Nie poinformowano mnie, że nazwisko w dokumencie, który podpisałem, to nazwisko neosędziego – mówi premier Donald Tusk ► 3

Świat

Operacja Izraela

Izraelscy żołnierze weszli do kilku miast na okupowanym palestyńskim Zachodnim Brzegu Jordanu. To największa od dekad operacja zbrojna na tych terenach ► 11

Kultura

Make country great again!

Najgorętszy kowboj naszych czasów pochodzi z Afryki. Jest gejem ► 16-17

Pierwszy budżet premiera Tuska

Rekordowy deficyt

Koniec spekulacji, rząd przyjął projekt budżetu na rok 2025. Dochody: 632,6 mld zł. Deficyt?

Absolutnie rekordowy: 289 mld zł!

Piotr Miączyński

Jak wyglądała budżetowa rozgrywka? Trwała przez ostatnich kilkanaście dni w atmosferze dużego napięcia. Ostatnio rząd ma spore problemy ze sprawczością. Koalicjantów jest czterech i każdy próbuje „grać we własną grę”. Pojawiają się, rzucające na razie w formie groźby, pomysły przegłosowywania pewnych projektów, wbrew interesom poszczególnych koalicjantów, razem z Konfederacją, ba, nawet z PiS-em.

Budżet miał być papierkiem lakmusowym, na ile interesy koalicjantów da się pogodzić.

Spotkanie w willi premiera

Dlatego, zanim w środę ogłoszono jego projekt, w poniedziałek wieczorem w willi premiera trwały spotkania ministrów i liderów koalicyjnych ugrupowań. Andrzej Domański, minister finansów, do tych rozmów podchodził na spokojnie. Nie

mówił: „Nie ma, nie dam”, a: „Rozumiem, poszukamy”.

Taka postawa przyniosła najwyraźniej skutek. W środowy poranek na koncie premiera Tuska w serwisie X pojawiło się zdjęcie z nim i ministrem finansów uprawiającymi w parku jogging (Domański sprawiał wrażenie, jakby mocno dyszał).

Wpis premiera brzmiał: „Łazienki. 7 rano. Zbliżamy się do finiszu prac nad budżetem”.

Ale było to już raczej „rozbieganie”, bo ministrowi finansów udało się zakończyć negocjacje z partnerami rządowymi dzień wcześniej, tuż przed północą – w dniu swoich urodzin.

„Budżet odpowiedzialny i hojny”

Co się udało z tego kompromisu stworzyć?

– Budżet jest odpowiedzialny, ale jest budżetem hojnym. Chcemy, żeby był wzrost gospodarczy, a ten

wzrost będzie rekordowy – mówił na wczorajszej konferencji prasowej Donald Tusk.

Porównywanie budżetu państwa do tego domowego to dość akrobaticzna figura. Ale przyjmijmy, że domowe gospodarstwo ma swoje wydatki stałe: mieszkanie, prąd, woda etc. Budżet też takie ma. To ponad 75 proc. wszelkich wydatków i w ich przypadku nie da się zrobić właściwie nic.

Co się na koszty stałe składa? Głównie emerytury, w tym 13. i 14., oraz wydatki na zdrowie. A także świadczenia społeczne, takie jak 800 plus.

Do tego rosnąć mają wydatki na armię. W obecnym roku to ok. 4,2 proc. PKB (czyli niemal 159 mld zł). W projekcie na przyszły rok za-

pisano 4,7 proc. PKB. Daje to rekordowe 186,6 mld zł.

Spróbujmy porównać budżety tegoroczny i na rok 2025.

Budżet na rok 2024: dochody – 682 mld zł, deficyt – 184 mld zł.

Projekt budżetu na rok kolejny: dochody – 632,6 mld zł, deficyt – 289 mld zł.

– Oczekujemy, że deficyt sektora finansów publicznych wyniesie w 2025 r. 5,5 proc. PKB, natomiast dług instytucji rządowych i samorządowych sięgnie 59,8 proc. – zapowiedział w środę Domański.

Koniec sztuczek fiskalnych

To bardzo dużo.

Ale w projekcie budżetu zostały ujęte zobowiązania spłaty obligacji z Polskiego Funduszu Rozwoju (PFR) oraz Funduszu Przeciwdziałania COVID-19. To koniec sztuczek fiskalnych Mateusza Morawieckiego, który sporą część wydatków wyrzucał poza budżet.

Domański: – Zależało nam, aby przywrócić budżetowi rolę centralnego, kluczowego, najważniejszego dokumentu polityki gospodarczej rządu. ●

► Wyborcza.biz

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198



Wojciech
Czuchnowski



Historyczny egzamin Państwowej Komisji Wyborczej

Mająca zapaść dziś decyzja o przyjęciu lub odrzuceniu rozliczenia kampanii PiS przez Państwową Komisję Wyborczą będzie miała ogromne znaczenie polityczne. Przejdzie też do historii. I to bez względu na to, czy i jaką karę PKW nałoży na partię, która przez 8 lat sprawowała rządy w Polsce.

Jeżeli Komisja odstąpi od wymierzenia kary lub sprowadzi ją do symbolicznego minimum, da tym samym jasny sygnał, że każda ekipa, która znajdzie się u władzy, może liczyć na bezkarność. Usankcjonuje też zwyczaj wykorzystywania państwa oraz jego instytucji do finansowania kampanii rządzącej partii wprowadzony w czasach PiS na niespotykaną dotąd skalę.

**PKW może zatwierdzić
bezprawie albo pokazać, że
są granice, których żadna
władza nie może bezkarnie
przekraczać**

oficjalnej kampanii. A przecież jest jeszcze prekampania, a tam m.in. słynny Fundusz Sprawiedliwości i 200 mln zł, które – zamiast do ofiar przestępstw – poszły na promocję Suwerennej Polski Zbigniewa Ziobry. Jeśli za te nadużycia PiS i jego sojusznicy nie poniosą poważnych finansowych konsekwencji, będzie to kpina z prawa i uderzenie w podstawę demokracji: wolne i równe dla wszystkich wybory.

Podobnie ciężką wagę może mieć decyzja o ukaraniu PiS. Odmowa zwrotu poważnej części kosztów kampanii (blisko 40 mln zł) i obcięcie subwencji (26 mln zł rocznie), będzie szokiem – nie tylko dla PiS ale i całej klasy politycznej oraz wyborców. Nie tylko tych, którzy niemal przed rokiem powiedzieli „dość” rządowi politycznej mafii. Wierzę, że otrzeźwi też przynajmniej część zwolenników dawnej władzy, którzy przez lata mieli zamknięte oczy i uszy na oczywiste nadużycia. Pokaże wreszcie, iż hasło „rozliczeń” ma konkretny wymiar, a mechanizmy obrony demokracji działają.

To decyzja wymagająca odwagi i odpowiedzialności. Odwagi, bo przecież PiS otwarcie grozi zemstą i zapowiada, że pozwie PKW. Odpowiedzialności za pełnioną funkcję i za państwo, które partia Jarosława Kaczyńskiego uznała za swoją własność.

PKW stoi przed historycznym wyborem: może zatwierdzić bezprawie niszczące system i demoralizujące obywateli albo pokazać, że są granice, których żadna władza nie może bezkarnie przekraczać. Na pozór ten wybór wydaje się prosty. ●

Dowody na wspieranie kandydatów Zjednoczonej Prawicy państwowymi pieniędzmi i zasobami (w tym zaangażowaniem mediów publicznych) są przytłaczające. Państwowe instytucje, które zawiadamiały PKW o nieprawidłowościach, wyliczyły je na 23 mln zł – tylko w okresie

Argentyna Takie tango



FOT. EPA/JUAN IGNACIO RONCORONI

Sebastian Martinez i Ayelen Morando, zwycięzcy Mistrzostw Świata w Tango w Buenos Aires w kategorii „tango sceniczne”. W 21. edycji turnieju rywalizowało 750 par z 53 krajów.

Seks na żywiol

PROC.

**odpytanych nastolatków
zadeklarowało, że nie
zabezpieczyło się pod-
czas ostatniego stosun-
ku – alarmuje w najnow-
szym raporcie Europej-
skie Biuro Światowej
Organizacji Zdrowia
► Wyborcza.pl**

Oasis Powrót ikony britpopu lat 90.

Oasis potwierdziło swój wy-czekiwany powrót. Grupa da w przyszłym roku 14 koncertów: w Londynie, Manchesterze, Cardiff, Edynburgu i Dublinie.

W informacji prasowej przedstawiciele Oasis napisali: „Działu ucichły. Gwiazdy się ułożyły. Skończyło się wielkie oczekiwanie. Przyjdź i zobacz”. Pogodzenie się braci Noela i Liama Gallagherów i wspólne wejście nie na jedną, a pięć scen, to dla fanów grupy prawdziwy cud i spełnienie marzeń. Wszak od lat błagali o powrót zespołu, choćby jednorazowy. A ściślej od rozpadu grupy w 2009 r., po tym, gdy bracia posprzecali się za kulisami na festiwalu Rock en Seine w Paryżu.

Oasis to jedna z ikon britpopu lat 90. – „Wonderwall”, „Don't Look Back In Anger” czy „Supersonic” królowały w MTV. Zespół wydał siedem płyt, które sprzedały się w ponad 70 mln egzemplarzy. Rozpadł się w 2009 r. Powodem był konflikt pomiędzy porwyczymi braćmi, starszym Noelem (gitarzysta i główny kompozytor) i młodszym Liamem (wokalista i au-



FOT. PAP/EP/AMON/EMMET /FEAR PR/HANDOUTA

tor tekstów), którzy podobno nie rozmawiali ze sobą przez lata od chwili, gdy Noel opuścił zespół tuż przed ich występem na festiwalu Rock En Seine pod Paryżem w sierpniu 2009 r.

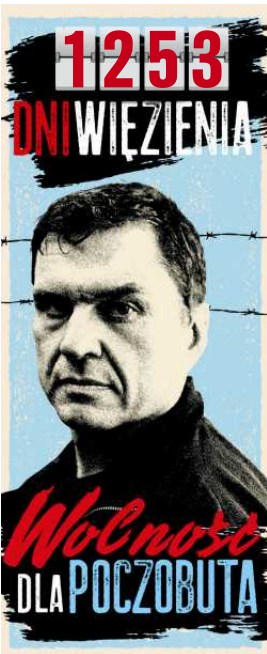
Od czasu rozwiązania grupy Noel Gallagher nagrał trzy płyty z zespołem Noel Gallagher's High Flying Birds. Liam wraz z pozostałymi muzykami Oasis założył zespół Beady Eye, który po wydaniu dwóch albumów rozpadł się w 2014 r. Wokalista w 2017 r. wydał pierwszą solową płytę. W marcu tego roku ukazał się wspólny album studyjny Liama Gallaghery i gitarzysty Johna Squire'a. ●

Radosław Czyż, Dawid Dróżdź



*Przy Donaldzie Tusku Jarosław
Kaczyński jest naprawdę
wielkim demokratą*

MARCIN MASTALEREK
szef biura prezidenta,
w „Rozmowie Piaseckiego” (TVN24)



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34333793

Ciekawy pornograf Henry Miller Jak migracje przetasują świat

OWUMIESZCZNIK SIERPIEŃ 2024

WYBORCZA

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

BIOGRAFIA OD NOWA

Tadeusz Żeleński

Boy

Nasz klucz do stylu

Koty: posłańcy bogów i diabłów, towarzysze ludzi

Zadie Smith dla Książek: Oszust jest w każdym z nas

Sponsorka numeru: Ursula K. Le Guin

Najlepsze premiery jesieni dla dużych i małych

+ Czego nie wiecie o niesamowitej Ursuli K. Le Guin

+ Jak pisze się o seryjnych mordercach, opowiada Jeffery Deaver

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**
Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Łukasz Woźnicki
Dominika Wielowieyska

– Należy się państwu wyjaśnienie w sprawie, która zbulwersowała środowisko niezależnych prawników i tych, którzy angażowali się w przywracanie praworządności – zaczął swoją konferencję Donald Tusk. Premier tłumaczył się na niej z podpisu, który złożył pod postanowieniem prezydenta.

Ogłoszonym we wtorek postanowieniem Andrzej Duda wyznaczył przewodniczącego zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Zgromadzenie wybierze kandydatów na nowego prezesa tej izby. Decyzja Dudy otwiera drogę do powołania na to stanowisko jednego z neosędziów SN. Na razie neosędzia został przewodniczącym zgromadzenia. Do tej roli prezydent wyznaczył Krzysztofa Wołowskię, który dostał się do SN dzięki rekomendacji upolitycznionej przez PiS KRS.

Pod postanowieniem znalazła się kontrasygnata premiera. Bez podpisu szefa rządu postanowienie nie byłoby ważne. Dlatego w stronę Tuska od wtorku leciały gromy ze strony sędziów i innych prawników, którzy za czasów PiS upominali się o praworządność.

„Żeby premier obecnego rządu umożliwił politycznym nominatom poprzedniej władzy zachowanie kontroli nad jedną z najważniejszych części SN?” – napisał na FB sędzia Izby Karnej Włodzimierz Wróbel. „Na początku byłem przekonany, że to zbyt nieprawdopodobne, by było możliwe. A jednak” – dodał.

„Zamiast działać na rzecz rozwiązania ogromnego problemu z SN, Donald Tusk tą kontrasygnatą czasowo betonuje PiS-owską patologię w SN” – powiedział Oko.press prezes Iustitii sędzia Krystian Markiewicz.

Tusk: To był błąd

– Nie będę owijał w bawełnę. Chcę bardzo wyraźnie powiedzieć: nastąpił błąd – odniósł się do zarzutów premier. Jak dodał, ten błąd popełnił minister odpowiedzialny za obieg dokumentów – Maciej Berek, szef Komitetu Stałego Rady Ministrów. Według Tuska Berek nie dostrzegł „polityczności” dokumentu. – Nie poinformowano mnie, że nazwisko w dokumencie, który podpisałem, to nazwisko neosędziego – dodał.

Tusk poinformował, że Berek oddał się do jego dyspozycji. Zastrzegł jednak, że uważa go za jedną z najbardziej kompetentnych osób w rządzie, zasugerował, że pozostanie na stanowisku.

– Zdaje sobie sprawę z wagi tego błędu, chociaż praktyczne konsekwencje tego błędu nie są jakoś nadmiernie istotne. Sam podpis nie powoduje jakichś zasadniczych zmian w procedurze i nie zatrzymałby tego negatywnego procesu awansów neosędziów – mówił Tusk. Jak dodał, do tego potrzebne są zmiany

Donald Tusk: To był błąd

– Nie poinformowano mnie, że nazwisko w dokumencie, który podpisałem, to nazwisko neosędziego – powiedział premier Donald Tusk.



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ustawowe i nowy prezydent. – Nie zwalnia to ani mnie, ani moich urzędników z odpowiedzialności za ten błąd. Ja też płacę za niego konsekwencje polityczne – dodał.

Koalicjanci pytają o deal z Dudą

Jak dowiadujemy się nieoficjalnie w kręgach rządowych, minister sprawiedliwości Adam Bodnar nic nie wiedział o kontrasygnacie premiera. Taką informację minister miał przekazać swoim współpracownikom. – Był bardzo rozgoryczony tym, że Tusk w żaden sposób tego z nim nie konsultował – słyszymy.

Resort Bodnara uznaje powołania neosędziów za wadliwe. Sam minister przestał ogłaszać konkursy sędziowskie, aby nie wprowadzać do sądów kolejnych takich osób. Trybunał w Strasburgu orzekł, że neosędziowie SN nie zapewniają rzetelnego procesu, zaś



*Nie będę owijał w bawełnę.
Chcę bardzo wyraźnie
powiedzieć: nastąpił błąd*

DONALD TUSK

powołania na wniosek upolitycznionej KRS uznał za źródło systemowego łamania prawa do sądu w Polsce.

Upolityczniona KRS szybko ogłosiła, że podpisanie postanowienia przez premiera to „akt legitymacji” neosędziów.

– Jeśli ktoś został powołany na sędziego przez nielegalnie wybraną KRS, to prezentu-

je prawdopodobnie bardzo radykalne poglądy. Po tym, jak zmieni się władza w Polsce, ci sędziowie przestaną być sędziami – zapowiadał sam Tusk w 2021 r. Te słowa przypomina mu teraz w interpelacji poseł Polski 2050 Tomasz Zimoch. „Czy te słowa pozostają aktualne?” – napisał.

„Czy Pana zgoda i podpis jest wynikiem nieznanego opinii publicznej porozumienia z prezydentem?” – pyta Tuska Zimoch.

Od wtorku trwają spekulacje, czy Tusk „przehandlował” z Dudą wybór Piotra Serafina na polskiego komisarza UE. 16 sierpnia – dzień przed wydaniem postanowienia ws. Izby Cywilnej – Duda wyraził zgodę na to zgodę.

– Prezydent nie podchodzi do polityki w sposób transakcyjny – mówił w TVN24 szef gabinetu prezydenta Marcin Mastalerekdoła. Potem Tusk zaprzeczył układowi z prezydentem.

– Nie będę z nikim, ani z prezydentem Dudą, ani z nikim układał się w sprawach, w które naprawdę głęboko wierzę i to z ich powodu zaangażowałem się bez reszty w polską politykę w ostatnich latach. Całe to zwycięstwo i fakt, że objęliśmy władzę, ma sens tylko wtedy i będzie miało sens tylko wtedy, jeśli skutecznie przywrócimy praworządność – mówił premier.

Co zmieniliby brak kontrasygnaty

Izba Cywilna to druga po Izbie Karnej największa izba SN, która rozpoznaje sprawy z zakresu prawa cywilnego czy gospodarczego. Neosędziowie, których w SN jest już większość, przejęli władzę w izbie w 2021 r., gdy jej prezesem została neosędzia Joanna Misztal-Konecka.

Jej kadencja dobiegnie końca 30 września. Misztal-Konecka stara się o drugą kadencję, więc nie może przewodniczyć zgromadzeniu, które wybierze kandydatów na prezesa. W takiej sytuacji przewodniczącego powinien wskazać prezydent i to właśnie zrobił Duda. Postanowienie umożliwia przeprowadzenie wyborów kandydatów na prezesa izby. Znajdą się wśród nich zapewne neosędziowie, bo takie osoby mają większość izbie. I jednego z nich zapewne powoła na prezesa Duda.

Co, gdyby premier nie podpisał postanowienia? Teoretycznie Duda mógłby wtedy wyznaczyć komisarza, który zorganizuje wybory kandydatów, ale znów potrzebny byłby do tego podpis premiera. W przypadku braku zgody premiera izbą kierowałby najstarszy stażem przewodniczący wydziału. Jest nim neosędzia, który jednak pełniłby obowiązki prezesa tymczasowo, zaś kwestia wyboru nowego prezesa pozostałaby otwarta. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34333492

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



**Oksana Zabużko w trzecim roku wojny:
Nie bójcie się Rosji**

**Rozpacz Juliana Tuwima
Nieznane zapiski poety**

Premiery na dobry początek jesieni



**Kod do przedpremierowego
fragmentu książki
„Koncern autokracja”
Anne Applebaum**

Wybory w USA



– Jeśli będą uczciwe, legalne i dobre, to absolutnie zaakceptuję wynik – deklaruje Donald Trump. Jednocześnie szuka rozwiązań, które pozwolą mu zanegować ewentualną przegraną z Kamalą Harris.

Maciej Czarnecki

Odkąd Harris została kandydatką na prezydenta, wzbudzając wśród wyborców Demokratów falę entuzjazmu, jej rywal ma nową teorię spiskową: twierdzi, że tłumy jej zwolenników zostały wygenerowane cyfrowo przez sztuczną inteligencję.

Trump od dawna przykładu bardzo dużą wagę do liczby widzów na wiecach, co wyśmiewał tydzień temu Barack Obama podczas konwencji Demokratów. Po wizycie Harris w Michigan przytoczył rzekome manipulacje AI jako dowód na to, że Demokraci to generalnie oszuści, i przekonywał, że na pewno sfalszują też listopadowe wybory.

„Ona jest OSZUSTKĄ. NIKT na nią nie czekał, a nagle >>tłum<< wygląda, jakby było 10 tys. ludzi! To samo z fejkowymi >>tłumami<< podczas jej przemówień. Właśnie w ten sposób Demokraci wygrywają wybory, przez OSZUKIWANIE – przy urnach jest nawet gorzej”, napisał 11 sierpnia na swoim portalu społecznościowym.

W ostatnich tygodniach wiele razy oskarżał elity Demokratów o „przewrót” i „kradzież” prezydentury Joego Bidena, bo Harris go zastąpiła. Przy okazji wreszcie pośrednio przyznał, że to prezydentura legalna. Podkopywanie legitymizacji Harris wygląda na przygotowywanie gruntu pod kwestionowanie jej ewentualnego zwycięstwa.

Donald Trump: zaakceptuję wyniki, jeśli będą uczciwe i dobre

Trump oskarża Demokratów o oszustwa konsekwentnie od 2020 roku, mimo dziesiątek wyroków sądowych, które temu zaprzeczyły, impeach-

mentu i zarzutów prokuratorskich za próbę podważenia zwycięstwa Bidena oraz szokującego ataku tłumy jego podburzonych zwolenników na Kapitol.

– Jeśli wszystko przebiegnie uczciwie, z chęcią zaakceptuję wyniki. Nie zmieniam zdania – zapewnił w maju w wywiadzie z „Milwaukee Journal Sentinel”, po czym dodał: – A jeśli nie, trzeba walczyć o prawo tego kraju.

W pamiętnej debacie z Bidenem z 27 czerwca unikał odpowiedzi na ten temat, jak mógł, aż w końcu stwierdził: – Jeśli będą uczciwe, legalne i dobre, to absolutnie zaakceptuję wynik. Ale oszustwa były niedorzeczne.

Pytanie retoryczne: kto będzie decydował o tym, czy wybory były „dobre”?

W nie tak odległym czasie, kiedy Republikanin prowadził w sondażach, a gwiazdy zdawały się mu sprzyjać, takie oświadczenia były polisą na wypadek, gdyby jednak powinęła mu się noga. Teraz, gdy nieznacznie wyprzedza go Harris, brzmiały bardziej jak próba uzasadnienia przyszłych ruchów.

– To, jak Donald Trump mówi o Kamali Harris, jest pochodną tego, że dalej nie zgadza się z wynikiem poprzednich wyborów i nie uznaje zwycięstwa Joego Bidena. Wirusem tego myślenia zaraził dużą część kongresmenów i część senatorów Partii Republikańskiej – uważa Kacper Rękawek, ekspert ds. ekstremizmu z International Centre for Counter-Terrorism w Hadze (ICCT).

– Jeśli tworzysz taką narrację i podtrzymujesz ją, a potem personalnie atakujesz Harris jako ucieleśnienie systemu, mainstreamu, establishmentu Partii Demokratycznej, to wszystko zlewa się w ca-

łość. Po 6 stycznia naprawdę powinniśmy już zdawać sobie sprawę z tego, że słowa mają znaczenie – dodaje Rękawek.

Większość Republikanów wierzy w opowieści o oszustwach

W ciągu ponad trzech i pół roku od ataku tłumy na gmach Kongresu oskarżenia Demokratów o spisek weszły do prawicowego mainstreamu. Według styczniowego badania Public Religion Research Institute dwie trzecie republikańskich wyborców uważa, że wybory w 2020 roku zostały skradzione.

Nad tym, by nie dopuścić do kolejnych „oszustw”, pracuje prężna grupa republikańskich aktywistów, prawników i organizacji – koordynują działania z komitetem krajowym Partii Republikańskiej.

W efekcie, jeśli Trump przegra, w 2024 roku będzie znacznie lepiej przygotowany do swojej kampanii podważania werdyktu wyborców. W różnych miejscach kraju jego kandydaci zostali urzędnikami, którzy będą zatwierdzać lokalne wyniki, i członkami wybieralnych instytucji, które wprowadzają zmiany w przepisach wyborczych. Prawnicy Trumpa szlifują już strategię walki w sądach.

W ciągu ponad trzech i pół roku od ataku tłumy na gmach Kongresu oskarżenia Demokratów o spisek weszły do prawicowego mainstreamu. Według styczniowego badania Public Religion Research Institute dwie trzecie republikańskich wyborców uważa, że wybory w 2020 roku zostały skradzione

Oczywiście Demokraci nie siedzą z założonymi rękami. Pod koniec 2022 roku Biden podpisał ustawę Electoral Count Reform Act, która przeszła przez Kongres głosami Demokratów i części Republikanów. Powinna ona zniechęcić trumpistów od prób wysłania do Waszyngtonu fałszywych elektorów, jak cztery lata temu.

O co chodzi? W Ameryce obywatele wybierają prezydenta za pośrednictwem elektorów z poszczególnych stanów. Ich liczba zależy od populacji danego stanu. Pomijając nieliczne wyjątki, kto wygra, zgarnia wszystkich. Później elektorzy oddają głosy na Kapitolu, a Kongres, któremu przewodniczy wiceprezydent, to zatwierdza. Właśnie taką uroczystą sesję zakłócił szturm z 6 stycznia.

Ustawa jasno stwierdza, że liczy się grupa elektorów, którą zatwierdziły władze wykonawcze stanu, a nie żadna inna. Podnosi próg dla członków obu izb wymagany do zgłaszania sprzeciwów. Wyznacza też termin, do którego każdy stan musi przedstawić oficjalne, certyfikowane wyniki wyborów – w 2024 roku to 11 grudnia.

Akurat to ostatnie jest kontrowersyjne, bo może dostarczyć trumpistom argumentów do kwestionowania głosów ze stanu, który by się spóźnił, np. w wyniku przeciągających się sporów. Prawnicy Bidena zapewniają, że wszystko będzie w porządku; w razie czego sprawę wyjaśnią sądy.

Urzędnicza rewolta i pitbulle Trumpa

Jednak problemy mogą wystąpić już na poziomie lokalnym. W ostatnim czasie w co najmniej 20 przypadkach w ośmiu stanach urzędnicy, którzy powinni po prostu potwierdzić zliczenie głosów i przedstawić oficjalne wyniki wyborów lub prawyborów, odmówili certyfikacji. Wcześniej takich przypadków raczej nie było. Wygląda to na poligon doświadczalny, próbę generalną przed listopadem.

Wybory w USA

Np. w 2022 roku postąpili tak komisarze hrabstwa Otero w Nowym Meksyku, powołując się na dość mętne wątpliwości co do sprzętu elektronicznego do obsługi głosowania. Sekretarz stanu skierował sprawę do sądu, który polecił urzędnikom, żeby przestali się wygłupiać.

W większości dotychczasowych przypadków ci, którzy stanęli okoniem, zostali przegłosowani, uginali się po pouczeniach (jak w lipcu w związku z prawyborami w hrabstwie Washoe w Nowadzie) albo byli przymuszani do tego przez władze stanowe lub sądy. W Arizonie dostali nawet zarzuty prokuratorskie.

Republikanie próbują jednak dać im podkładkę prawną.

19 sierpnia zdominowana przez trumpistów stanowa komisja wyborcza w Georgii – jednym z tzw. swing states, czyli kluczowych stanów dla wyniku wyborów – zarządziła, że komisje wyborcze w hrabstwach będą mogły przed zawniesieniem wyników przeprowadzić dochodzenie w celu zweryfikowania, czy policzono wszystkie głosy.

Znamienne, że trzy dni przed uchwaleniem tego zarządzenia Trump na wiecu wymienił z nazwiska niektórych członków komisji, nazywając ich „pitbullami walczącymi o uczciwość, transparentność i zwycięstwo”.

W najbliższych tygodniach „pitbulle” chcą wprowadzić jeszcze 11 innych nowych zasad, nie bacząc na apele, by nie robić tego za pięć dwunasta.

Dotąd urzędnicy nie przeprowadzali własnych dochodzeń, a wszelkie wątpliwości rozstrzygano w szybkim trybie przed sądami. Dlaczego Republikanie chcą to zmienić? Oficjalnie chodzi im o uczciwe wybory. Tak naprawdę zaś zwiększają pole do ewentualnych opóźnień lub nawet prób odrzucenia części głosów.

Przeciągające się spory mogą sprawić, że cały stan nie wyrobi się z certyfikacją wyborów do 11 grudnia. Oczywiście taki plan wcielono by w życie tylko wówczas, gdy sprawy przybiorą obrót niekorzystny dla Trumpa.

Kongres ma zliczyć głosy elektorskie znów 6 stycznia. Jeśli ten czy ów stan nie przyśle swoich elektorów, mogłoby się zdarzyć, że żaden z kandydatów nie uzyska wymaganych 270 głosów.

Wtedy zadanie wyboru prezydenta spada na Izbę Reprezentantów, w której delegacje stanowe głosują zwykłą większością. W obecnej izbie Republikanie mają większość w 28 z 50 delegacji. W żadnym wypadku nie sprzeciwiliby się woli wyborców. Co innego, jeśli ogłoszą, że owa wola została wypaczona wskutek spisku złowrogich Demokratów.

Zaznaczmy, że na razie to rozważania prawne; taki scenariusz wywołałby w Ameryce ogromne wzburzenie i zarzuty o zamach na demokrację.

Ludzie Trumpa oskarżają elektronikę o oszustwa

Zatrzymamy się na chwilę przy kwestii sprzętu, bo jest u Republikanów na cenzurowanym w wielu przypadkach, nie tylko w Otero. Dla polskiego czytelnika, przyzwyczajonego do tego, że po prostu stawia krzyżyk na karcie długopisem, może być to trochę niejasne.

Otóż w Ameryce często też głosuje się na papierze, np. w wyborach do Kongresu w 2022 roku w prawie 70 proc. miejsc. Choć karty najczęściej zlicza elektroniczny skaner, rzadziej robi się to ręcznie.

Jednak we wspomnianych wyborach prawie jedna czwarta osób głosowała w miejscach, w których oddaje się głos, wybierając odpowiednią opcję na ekranie maszyny, która go drukuje, a następnie trzeba podejść z takim wydrukiem do skanera, który go zlicza.

W końcu, 7 proc. wyborców mogło skorzystać ze sprzętu, który sam zachowuje w pamięci wybór danej osoby. W ostatnich latach jest go coraz mniej, bo uznano, że w przypadku wątpliwości lepiej mieć materiały w wersji papierowej. Nauczką był zwłaszcza 2016 rok, kiedy rosyjscy hakerzy próbowali włamywać się do systemów.

Dotąd nie wykryto istotnych wypożyczeń. Mimo to w 2020 roku ludzie Trumpa przekonywali bez żadnych dowodów, że np. w niektórych miejscach maszyny odejmowały mu głosy, a dodawały Bidenowi.

W tym roku powinni być ostrożniejsi, bo przekonali się, że za oskarżenia bez pokrycia można słono zapłacić przed sądem. Ale bardziej ogólne „wątpliwości”, jak w Otero, zapewne dalej będą jednym z głównych pretekstów do odmowy certyfikacji.

„Demokraci mogą wygrać jedynie dzięki oszustwom”

Na razie Republikanie w różnych stanach składają dziesiątki pozwów w sprawie reguł głosowania. Na przykład żądają skrócenia okresu, w którym zlicza się jeszcze głosy dostarczone przez pocztę po dniu wyborów. Tak się składa, że z głosowania korespondencyjnego częściej korzystają wyborcy Demokratów.

Ekipie prawników komitetu krajowego Partii Republikańskiej przewodzi Christina Bobb, która dostała zarzuty za próby odkręcania wyniku wyborów w 2020 roku.

Inna znana prawniczka i denialistka wyborcza, Cleta Mitchell, we współpracy z komitetem założyła sieć Election Integrity Network, która rekrutuje i szkoli pracowników komisji wyborczych w swing states.

– Jedynym sposobem, w jaki Demokraci mogą wygrać, są oszustwa – zawyrokowała niedawno Mitchell.



Jedynym sposobem, w jaki Demokraci mogą wygrać, są oszustwa

CLETA MITCHELL

znana prawniczka i denialistka wyborcza

Jakie oszustwa? Skrzyknięta przez Mitchell koalicja ponad 70 prawicowych i skrajnie prawicowych organizacji przekonuje, że w spisach wyborców jest wielu nielegalnych imigrantów.

10 lipca Izba Reprezentantów przegłosowała ustawę, która miałaby temu zaradzić. „Ci, którzy się jej sprzeciwiają, są zdrajcami. Wielkimi literami: ZDRAJCAMI. Przypomnijcie mi, jaka jest kara dla zdrajców?”, napisał na X Elon Musk, nawiązując do kary śmierci.

Ustawa wymagałaby przedstawienia dowodu obywatelstwa przy rejestracji w spisie wyborców. Wywołało to wielką dyskusję. Fakt, że obecnie nie ma takiego obowiązku, rzeczywiście może dziwić. Zaznaczmy jednak, że wzięcie udziału w ogólnokrajowych wyborach przez nie-obywatela jest przestępstwem, za które grozi grzywna, więzienie i wydalenie z kraju.

Z badań działającego na nowojorskim uniwersytecie lewicowego instytutu Brennan Center for Justice wynika, że w 2016 roku urzędnicy w 12 stanach odpowiedzialni za zliczenie 23,5 mln głosów zgłosili podejrzenie... 30 takich przypadków. Nawet prawica przyznaje,

że nie ma dowodów na to, iż jest to rozpowszechnione zjawisko.

Dlatego Demokraci przekonują, że wystarczy obecne rozwiązania. Po pierwsze, ilu imigrantów ryzykowałoby pobyt za kratkami albo deportację tylko po to, żeby wziąć udział w wyborach? Po drugie, władze stanowe weryfikują deklarację o obywatelstwie w dostępnych im bazach danych. Przede wszystkim zaś, mówią Demokraci, nowy wymóg utrudniłby lub wręcz uniemożliwiłby głosowanie milionom uprawnionych. Według jednego z badań prawie co dziesiąty uprawniony wyborca – czyli ok. 21 mln Amerykanów – nie może od ręki pokazać dowodu obywatelstwa. Pamiętajmy, że w USA nie ma dowodów osobistych; taką funkcję pełnią różne inne dokumenty, np. prawo jazdy, paszport czy dokument z numerem ubezpieczenia społecznego.

Referując ustawę, republikański speaker Mike Johnson zapewnił, że władze stanowe akceptowałyby szeroki wachlarz takich dokumentów. Zyskałyby też dostęp do federalnych baz danych, by łatwiej sprawdzać status nie-obywateli. Mimo to projekt nie ma szans w Senacie, nie wspominając o podpisie Bidena.

W tle sporu widać podstawowy fakt: niewspółmiernie wielu z potencjalnie wykluczonych wyborców to osoby naturalizowane, studenci czy rdzenni Amerykanie, czyli raczej elektorat Demokratów. Zaś Republikanie od dekad próbują ograniczać krąg elektoratu pod pretekstem dbania o uczciwość wyborów, bo obawiają się porażek.

Dodajmy, że ich pozwy dotyczą nie tylko nie-obywateli. W różnych stanach próbują „czyścić” spisy wyborców także z innych kategorii nieuprawnionych osób, które rzekomo się w nich znajdują.

W Georgii nowe prawo ułatwiło poszczególnym wyborcom kwestionowanie obecności w spisie tych, którzy nie posiadają stałego adresu. Samozwańczy stróżę porządku, do niedawna patrolujący ulice z coltem za pasem, na chwilę przenieśli się do internetu.

Eksperci alarmują, że w swojej krucjacie rozmaite prawicowe organizacje korzystają z błędnej metodologii i przestarczały danych o mieszkańcach. W Michigan demokratyczna sekretarz stanu Jocelyn Benson nakazała urzędnikowi spod Detroit przywrócić do spisu ok. 1 tys. uprawnionych wyborców, których nieprawidłowo wykreślono.

Od obserwatorów po bojówkarzy

Kontrowersje budzą też zapowiedzi „monitorowania” przebiegu wyborów przez różne grupy, od obserwatorów rekrutowanych przez komitet krajowy Partii Republikańskiej, których ma być 100 tys., po skrajnie prawicowe bojówki. Przypominają o długiej historii zastraszania kolorowych wyborców.

Np. do Wisconsin – kolejnego swing state – wybiera się grupa True the Vote, która cztery lata temu szerzyła kłamstwa o oszukanych wyborach, a w tym roku dogadała się z ruchem skrajnie prawicowych szeryfów, uznających siebie za najwyższych stróżów konstytucji.

American Conservative Union – czyli organizacja stojąca za słynnym CPAC, największym zlotem amerykańskiej prawy – poinformowała niedawno władze trzech swing states (Arizony, Georgii i Wisconsin), że zamierza „monitorować” tam przebieg głosowania. Zapewniła, że chodzi o zachęcanie do udziału w wyborach.

Jak miałoby to wyglądać w praktyce? Demokraci obawiają się, że grupy podejrzliwych aktywistów – zapewne w przeważającej części białych męż-

czyzn, być może uzbrojonych – mogą zatrzymywać na drodze do lokali wyborczych kolorowych i mniej lub bardziej natarczywie wypytywać ich, czy mają prawo do głosowania. Jak nie nazwać tego nękaniem?

– To wszystko absurdalne oszustwo, by ukryć bezpośrednie próby zastraszania wyborców przez bandę skrzykniętych przez CPAC samozwańców – odparował demokratyczny sekretarz stanu Arizony Adrian Fontes, przekreślając możliwości jakiegokolwiek współpracy.

Z drugiej strony, podobne obawy wyrażano w 2020 roku, a głosowanie w zdecydowanej większości miejsc przebiegło spokojnie.

Czy Ameryce zagraża przemoc polityczna?

Jak wiemy, gorzej było po wyborach. Czy w przypadku zwycięstwa Harris retoryka Trumpa o „oszustwach” i nakręcająca się atmosfera podejrzliwości znów doprowadzą do wybuchu przemocy?

– Przynajmniej od momentu zwycięstwa Baracka Obamy środowiska skrajnej prawicy na pewno się zaktywizowały. Po 6 stycznia nie chcę już spekulować, jaki jest sufit ich działań. Na pewno ewentualny sukces Harris będzie dla nich okazją do twierdzeń, że „w kraju dzieje się coraz gorzej”. Tym razem będzie chodziło nie tylko o zwycięstwo kogoś o innym kolorze skóry niż białe, ale i „wielkie oszustwo”, „trzymanie ludzi pod butem elit” – przewiduje Rękawek.

Zastrzega, że z kolei w przypadku zwycięstwa Trumpa nie można wykluczyć gwałtownych reakcji skrajnej lewicy, o czym coraz śmielej mówi się za oceanem.

– Nie jest tak, że przemoc polityczną w USA monopolizują tylko przedstawiciele grup skrajnie prawicowych. Choć jest ich zdecydowanie więcej i mają na swoim koncie więcej działań zbrojnych i śmiercionośnych, więc w tym przypadku zagrożenie jest nieporównywalnie większe – dodaje Rękawek.

Nauczką dla ewentualnych uczestników zamieszek mogą być setki wyroków za atak na Kapitol. Znamienne, że kiedy Trump wzywał swoich zwolenników do protestów pod gmachami sądów, w których dostawał zarzuty za różne przestępstwa, zjechało tam raczej niewiele osób i nikt nie szturmował ogrodzeń wokół gmachów.

Niezależne sądy nadzieją demokracji

Z kolei piewcy teorii spiskowych mogą mieć się na baczności, patrząc na losy prawniczki Sidney Powell, która w 2020 roku przekonywała, że wynik wyborów został ustawiony wskutek międzynarodowego spisku komunistów z Kuby, Chin, Wenezueli, Hugo Cháveza (notabene nieżyjącego od 2013 r.), George’a Sorosa, Fundacji Clintonów i Antify. Przyznała się ona przed sądem w Atlancie do prób wypaczenia wyniku wyborów z 2020 r.

Otrzeźwiająco mogła podzialać również suma prawie 790 mln dol., którą zgodziła się wypłacić stacja Fox News firmie Dominion Voting Systems, produkującej maszyny do głosowania. Telewizja sugerowała, że pokazują one sfałszowane na niekorzyść Trumpa wyniki.

Największą nadzieją dla amerykańskiej demokracji pozostają niezależne sądy. Nawet jeśli Trump nominował do Sądu Najwyższego troje sędziów, którzy spowodowali przechyl w orzecznictwie w konserwatywną stronę, ten sam sąd w burzliwym okresie po wyborach z 2020 roku wyrzucił do kosza pozwy w sprawie odkręcenia wyniku. ●

Rozzalenie rodziców osób z niepełnosprawnościami

– Nie chcę być na utrzymaniu córki – mówi pani Beata, która miała do wyboru: pobierać świadczenie pielęgnacyjne czy wnioskować o świadczenie wspierające dla swojej niepełnosprawnej córki. Rodzice dopiero teraz się orientują, że ustawa PiS wykluczyła korzystanie z obu tych form pomocy jednocześnie.

Paulina Nodzyńska

Pani Beata Jaworska jest matką 30-letniej, poruszającej się na wózku inwalidzkim Darii. Utrzymuje się z tzw. świadczenia pielęgnacyjnego, które wynosi ok. 3 tys. zł. Tego samego, które zostało wywalczone w proteście osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów jeszcze w 2014 r.

Daria mogłaby z kolei ubiegać się o nowe, uchwalone w lipcu ub. roku jeszcze przez PiS tzw. świadczenie wspierające, które jest skierowane bezpośrednio do dorosłych osób z niepełnosprawnościami (OzN). Pieniądze te, z założenia, mają zapewnić im większą niezależność. Tej idei trzyma się zresztą także obecne Ministerstwo Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej.

– Świadczenie wspierające to godność i podmiotowe traktowanie osób z niepełnosprawnościami. To ważny krok w kierunku ich samodzielności i niezależności – mówi obecna szefowa tego resortu Agnieszka Dziemianowicz-Bąk w promującym świadczenie filmiku. Ukazał się na profilu ministerstwa na początku stycznia, czyli kiedy przepisy z lipca weszły już w życie.

Zostałabym z niczym, a ja też muszę żyć

O jakie pieniądze chodzi? Świadczenie może wynosić od 40 do 220 proc. wysokości renty socjalnej (1780 zł). Kwota zależy od tego, w jakich widelkach punktacji znajdzie się wnioskujący. Wyplacanie świadczeń rozłożono na trzy lata, od najniższych do najwyższych. W tym roku można uzyskać najmniej 700 zł, a najwięcej ok. 4 tys.

– Na porządne pieniądze mogą liczyć jedynie osoby, które uzyskają najwięcej punktów, a to graniczy z cudem. Najwyższy próg dotyczy osób w najgorszej sytuacji, niefunkcjonujących, zupełnie nieświadomych, leżących – mówi pani Beata.

Wróćmy do jej sytuacji. Jeśli jej córka Daria zdecydowałaby się ubiegać o takie świadczenie wspierające, pani Beata automatycznie straciłaby swoje świadczenie pielęgnacyjne. Daria jest już bowiem po 18. roku życia, a według ustawy PiS, w takim przypadku oba te świadczenia naraz się nie należą.

– Nie miałabym więc jakiegokolwiek źródła dochodu. Pieniądze otrzymywałyby tylko moja córka, a ja zostałabym z niczym. Nie chcę być na utrzymaniu córki. Muszę w pierwszej kolejności zabezpieczyć jej potrzeby, ale ja też muszę jakoś żyć, funkcjonować w społeczeństwie – tłumaczy. I dodaje: – Potraktowano nas, rodziców OzN, jak ludzi, którzy nie mają żadnych potrzeb.

Oczywiście, że pani Beata mogłaby zrezygnować z pielęgnacyjnego i pójść do pracy.



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Tylko gdyby to było takie proste. Opiekuję się córką 24 godziny na dobę. Musiałabym wtedy zatrudnić wykwalifikowanego specjalistę do opieki nad córką, a tacy nie pracują za najniższą krajową. To byłyby ogromne koszty. Świadczenie wspierające córki nawet by ich nie pokryło – podkreśla.

Ze świadczenia wspierającego postanowili zrezygnować.

Rodzice zaczynają się budzić

Tak jak większość rodziców w podobnej sytuacji. Choć przepisy weszły w życie 1 stycznia 2024 r., dopiero teraz rodzice zaczynają się orientować, że jedno świadczenie wyklucza drugie. Na forach osób z niepełnosprawnościami temat pęcznieje. Rodzice mówią o „diabelskim związku jednego świadczenia z drugim”.

– Wiele osób nie zdawało sobie z tego sprawy, bo temat nie był nagłaśniany, gdy świadczenie wspierające wchodziło. To umknęło uwadze. Od początku wiedziałam, że to tykająca bomba, że ludzie wreszcie się zaczną budzić – mówi prof. Agnieszka Dudzińska, socjolożka z Uniwersytetu Warszawskiego, która zajmuje się sprawami OzN. Rodzice dowiadują się o zmianach, gdy np. próbują przedłużyć uprawnienia do świadczenia pielęgnacyjnego, a odchodzą z kwitkiem. Prawo do świadczenia tracą automatycznie już w momencie, gdy ich dziecko złoży wniosek o świadczenie wspierające.

Ta emancypacja podopiecznego od opiekuna sprawiła, że opiekun został całkowicie zdany na podopiecznego.

A sytuacje są różne – mówi.

Ten niuans to majstersztyk

Zdaniem prof. Dudzińskiej sposób, w jaki ujęto ten niuans, to „istny majstersztyk”. Ówczesna ministra pracy Marlena Małag obiecywała wiele, ale nie wspominała już o tym, co po przecinku. A było tak: nowej ustawie o świadczeniu wspierającym towarzyszyła nowelizacja już istniejącej ustawy o świadczeniach rodzinnych. I to właśnie w niej ujęto zapis ograniczający krąg osób uprawnionych do świadczenia pielęgnacyjnego.

– Zabrakło już informacji, co i jak zmieniono. Przepisy po prostu wykreślono i napi-

Świadczenie może wynosić od 40 do 220 proc. wysokości renty socjalnej (1780 zł). Kwota zależy od tego, w jakich widelkach znajdzie się wnioskujący

sano „artykuł otrzymuje brzmienie”, a otrzymał prawie identyczne. Nie sposób było zauważyć, o co chodzi. Nie było tego też w uzasadnieniu. Nie eksponowano tego, bo protest byłby murowany – mówi prof. Dudzińska. Wyjaśnia: – Tym samym nowelizacja ustawy o świadczeniach rodzinnych odebrała uprawnienie do świadczenia pielęgnacyjnego rodzicom dorosłych dzieci z niepełnosprawnościami, czyli właściwie największej grupie osób z niego korzystających.

Zwraca uwagę na coś jeszcze. Opiekunowie dzieci z niepełnosprawnościami do 18. roku życia mogą pobierać świadczenie pielęgnacyjne i jednocześnie pracować. Tymczasem rodzice osób z niepełnosprawnościami po 18. roku życia, którzy chcą zachować nabyte prawo do świadczenia, już nie.

– To wielka krzywda społeczna. Rodzice dorosłych dzieci nie mogą dorabiać, a gdy ich dziecko wystąpi o świadczenie wspierające, zostają z niczym – zaznacza.

Hartwich: To będzie batalia

– To będzie batalia – zapowiada Iwona Hartwich, posłanka KO i matka niepełnosprawnego Kubę. Właśnie ma w tej sprawie „gorącą linię”. Dzwonią rozżaleni rodzice. – To krzyk rozpaczy. Dzwoni na przykład matka, która pracuje jako pielęgniarka, ale nie ma już siły łączyć pracy z opieką nad dorosłym niepełnosprawnym synem. Chce przejść na pielęgnacyjne, ale nie może – mówi.

Hartwich zapowiada, że będzie walczyć o powrót do zasad sprzed 1 stycznia 2024 r., zanim świadczenie wspierające weszło w ży-

cie. Zamierza spotkać się we wrześniu z ministrami ds. równości Katarzyną Kotulą.

– Bo to jest absolutny skandal. Ktoś myśli, że mając niepełnosprawne dziecko, ludzie pójdą pracować, żeby mieć z czego żyć? Nie w każdym przypadku to jest możliwe. Taką osobę z niepełnosprawnością trzeba nakarmić, wykapać, podetrzeć itd. To już jest wystarczająca, 24-godzinna harówka.

Opiekunów OzN wypchnięto na margines, zostali pominięci. My musimy się chyba położyć na kafelkach i protestować, żeby ktoś nas wysłuchał. Rodzice nie wykluczają protestów, także tych kafelkowych, bo tylko wtedy problem wybrzmiewa.

Pełnomocnik ds. osób z niepełnosprawnościami: To nie jest sprawa jednostki, tylko całej rodziny

Problem dostrzegła Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób z Niepełnosprawnościami przy Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Słyszymy tam, że przygotowana przez rząd PiS ustawa o świadczeniu wspierającym przyszła „z całym bagażem nieprzetworzonego”. Dotyczy to m.in. przygotowań do wprowadzenia świadczenia, które powinny być wykonane jeszcze w poprzednim roku.

Adam Piśko z Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób z Niepełnosprawnościami przekonuje jednak, że świadczenie wspierające było potrzebne.

– Nikt do tej pory nie patrzył w ten sposób na osoby z niepełnosprawnościami. Powinniśmy traktować osoby z niepełnosprawnościami w sposób podmiotowy i kierować wsparcie w sposób zindywidualizowany – mówi. Dodaje, że nie można jednak jednocześnie zapominać o rodzicach, którzy poświęcili swoim dzieciom całe życie. – Niepełnosprawność nie jest sprawą jednostki, tylko całej rodziny. Tak należy na to spojrzeć, planując system świadczeń – dodaje.

Czy MPiPS widzi jakieś rozwiązanie tej sytuacji? Czy planuje zrehabilitować rodzicom pozbawienia ich prawa do świadczenia pielęgnacyjnego? Czekamy na odpowiedź. ●

Czy PiS straci połowę dotacji?

Dziś PKW będzie głosować nad przyjęciem sprawozdania PiS za zeszłoroczne wybory parlamentarne.
Nieoficjalnie mówi się, że większość komisji jest za odrzuceniem sprawozdania.

Agnieszka Kublik

Od 14 marca PKW pracuje w nowym składzie. W grudniu zeszłego roku nowy Sejm wybrał siedmiu członków PKW: to Mirosław Suski, Arkadiusz Pikulik, Konrad Składowski, Ryszard Balicki, Maciej Kliś, Paweł Gieras i Ryszard Kalisz.

Poza nimi w PKW zasiada dwóch sędziów. Wskazany przez prezesa Trybunału Konstytucyjnego Wojciech Sych i Sylwester Marciniak (szef PKW), wskazany przez prezesa NSA. – Jest pięć do czterech – mówi nam nieoficjalnie jeden z członków PKW. Potwierdzają to i inni członkowie.

Piątka „bez partyjnych uprzedzeń”

Właśnie pięć głosów padło w PKW za przyjęciem sprawozdania KO i Trzeciej Drogi. Konfederacja dostała aż siedem głosów.

Z naszych informacji wynika, że ta piątka jest przekonana o słuszności odrzucenia sprawozdania PiS od dawna, ale część z nich chce bardzo precyzyjnego wyliczenia, ile pieniędzy PiS wydał na kampanię po-

za fakturami, które ma PKW. Dlatego PKW zadawała instytucjom rządowym precyzyjne pytania, by móc wyliczyć, jakie sumy nielegalnie szły na kampanię.

Jeśli PKW sprawozdanie odrzuci, Krajowe Biuro Wyborcze musi przygotować dokument uzasadniający decyzję komisji. Gdy podpisze je szef PKW, trafi do ministra finansów.

– W moim przekonaniu PKW powinna odrzucić sprawozdanie PiS – mówi Wyborczej Wojciech Hermeliński, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku oraz były szef PKW. – Mamy precedens, kiedy Komisja odrzuciła sprawozdanie Polski 2050 z powodu przyjmowania korzyści niemajątkowych, a Sąd Najwyższy tę decyzję podtrzymał.

Od lipca PKW skrupulatnie liczy, ile partia Jarosława Kaczyńskiego zyskała na organizowanych za publiczne pieniądze np. piknikach, ile na raportach NASK, ile dzięki darom z Funduszu Sprawiedliwości.

PiS ma stracić połowę

Podstawą do odrzucenia sprawozdania finansowego komitetu wy-

borczego jest przekroczenie 1 proc. wartości ogólnej kwoty, którą komitet wydał na kampanię. Dla komitetu PiS jest to 400 tys. zł. Odrzucenie sprawozdania oznacza dla PiS utratę do 75 proc. dotacji podmiotowej na zwrot kosztów kampanii oraz do 75 proc. subwencji budżetowej (wynosi ona blisko 26 mln zł rocznie).

– Z tego co wiem, w PKW mówi się o zamiarze ukarania PiS utratą ok. 50 proc. subwencji i dotacji – mówi nasz informator.

PiS – zdając sobie sprawę z wagi decyzji PKW – już oskarża komisję o stronniczość. Od kilku dni politycy powołują się w mediach na dokument przygotowany w lipcu przez Krajowe Biuro Wyborcze, które podlega PKW. Nosi nazwę „Analiza informacji o możliwych naruszeniach zasad finansowania kampanii wyborczej przez Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość uczestniczący w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 15 października 2023 r.”.

Analiza KBW – „bzdurna interpretacja”

PiS cytuje ten fragment analizy KBW: „Nie może być zatem podstawą odrzucenia sprawozdania ani wskazania uchybienia obiektywny wpływ działań innego podmiotu na polepszenie szans wyborczych ko-

mitetu wyborczego, o ile działania te dokonywane były bez porozumienia z komitetem”.

Mariusz Błaszczak tłumaczył, że chodzi o to, iż wszystkie środki powinny przechodzić przez fundusz komitetu wyborczego. Obecny na konferencji Bochenek dodał, że tak było w przypadku kandydatów PiS.

PiS przypomina także, że mają pozytywną dla siebie opinię biegłego rewidenta, który – badając sprawozdanie komitetu PiS – nie stwierdził naruszenia przepisów kodeksu wyborczego.

W moim przekonaniu PKW powinna odrzucić sprawozdanie PiS

WOJCIECH HERMELIŃSKI

– To nie ma nic do rzeczy. Bo gdyby opinia biegłego była rozstrzygająca, to nie potrzeba by było PKW – zwraca uwagę sędzie Hermeliński. – Biegły badał poprawność złożonych w PKW faktur. A PKW bada, czy poza nimi były i jakie wydatki na kampanię, na które w PKW faktur nie ma.

O analizie KBW jeden z członków PKW mówi, że jest „absurda-

na i wynika z fałszywej interpretacji kodeksu wyborczego”. – To jest jakby analiza napisana na potrzeby PiS – dorzuca. – Bo daje partii alibi, że jeśli jej pełnomocnik nie nie wiedział o wydatkach Funduszu Sprawiedliwości w okręgach wyborczych kandydatów Suwerennej Polski, o piknikach czy analizach NASK, to wszystko jest legalne. Nie, to bzdurna interpretacja.

Kaczyński: zapłacą członkowie PKW

Jarosław Kaczyński od dawna powtarza, że „nie ma żadnych podstaw, żeby PiS straciło subwencję”. – Jeśli straci, to będzie to po prostu kolejne kryminalne działanie tej władzy – oskarża. – Demokracji już w Polsce nie będzie.

Henryk Kowalczyk, skarbnik PiS, były wicepremier i minister rolnictwa w rządzie Morawieckiego, mówi o fatalnej kondycji finansowej PiS, bo partyjne rachunki mają być już zablokowane z powodu niesplaconego kredytu; partia zaciągnęła go na wybory w PKO BP. Bank już ma naliczać karne odsetki.

Kowalczyk zapowiedział, że jeśli PKW odrzuci sprawozdanie, to partia pójdzie do sądu z indywidualnym roszczeniem wobec każdego z członków komisji, by obciążyć ich spłatą karnych odsetek, które są wynikiem nieprzyjmowania przez PKW sprawozdania wyborczego PiS. ●

REKLAMA

Kraj/34333996

re:
Krawczyk

KAYAH • ANIA DĄBROWSKA • GRUBSON • IGOR HERBUT
MELA KOTELUK • MAREK DYJAK • NATALIA SZROEDER
NATALIA PRZYBYSZ • PIOTR ROGUCKI • MATYŁDA / ŁUKASIEWICZ
EWELINA FLINTA • TOMEK ZIĘTEK • ZUZA JABŁOŃSKA
IGA POSTA • MARIEN

2.11 → WROCŁAW
HALA STULECIA

15.11 → ŁÓDŹ
ATLAS ARENA

16.11 → GDAŃSK/SOPOT
ERGO ARENA

4.12 → WARSZAWA
COS TORWAR

8.12 → SZCZECIN
NETTO ARENA

14.12 → POZNAŃ
MTP

KRZYSZTOF KRAWCZYK
REVISITED

BILETY W SPRZEDAŻY:
TICKETMASTER.PL

WIĘCEJ INFORMACJI:
WWW.RE-KRAWCZYK.PL

ORGANIZATOR
RANDAN
Młoda

PARTNERZY
WP | wyborcza.pl | ticketmaster®

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 26 kwietnia 2024 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 571 na odcinku od km 18+200 do 18+405 wraz z rozbiórką istniejącego i budową nowego przepustu w miejscowości Stara Wrona w km 18+323”, obręb 0016 Stara Wrona, 0009 Nowa Wrona, jednostka ewidencyjna 14006_2 Joniec, powiat płoński, województwo mazowieckie.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, działający przez pełnomocnika Pana Rafała Sitek.

Działki usytuowania obiektu (powiat płoński, gmina Joniec, województwo mazowieckie).

– numer działki w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 571:

obręb 0009 Nowa Wrona – działka o nr ew.: 40,

– numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 571 (tłustym drukiem – numery działek przeznaczone do przejścia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego, w nawiasie numery działek po podziale):

obręb 0016 Stara Wrona – działki o nr ew.: 44 (44/1, 44/2), 45/2 (45/3, 45/4),

obręb 0009 Nowa Wrona – działki o nr ew.: 41 (41/1, 41/2), 42/24 (42/28, 42/29),

– numery działek podlegające ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę zjazdu (w nawiasie numer działki po podziale):

obręb 0009 Nowa Wrona – działka o nr ew.: 41 (41/2),

obręb 0016 Stara Wrona – działki o nr ew.: 45/2 (45/4), 119.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa w Delegaturze – Placówce Zamiejscowej w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom (pok. 205A), godz. przyjęć w poniedziałki w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz w czwartki w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰, gdzie można składać ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy, do dnia wydania orzeczenia w sprawie.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2023 r., poz. 775 ze zm.), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 29 sierpnia 2024 r.

WIR-I.7820.2.6.2024.HPAW

Warszawa/34333900



OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzania planu ogólnego Gminy Chotcza

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1, art. 8g ust. 1 i 2 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. jedn. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1, 3, 4 i 5 oraz art. 40 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. jedn. Dz.U. z 2023 r. poz. 1094 ze zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy w Chotczy Uchwały Nr IV/19/24 z dnia 19 sierpnia 2024r. w sprawie przystąpienia do sporządzania „Planu ogólnego Gminy Chotcza” oraz o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planu ogólnego.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące ww. planu ogólnego oraz prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od 29.08.2024 r. do 30.09.2024 r.

Wnioski do projektu planu ogólnego należy składać na piśmie utrwalonym w postaci:

1. papierowej – osobiście lub drogą pocztową na adres: Urząd Gminy w Chotczy, Chotcza – Józefów 60, 27-312 Chotcza;
2. elektronicznej – za pomocą platformy ePUAP na adres skrzynki podawczej Urząd Gminy w Chotczy: /38ff0dxt2c/skrytka; podając w tytule wiadomości: wniosek do planu ogólnego Gminy Chotcza; opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym lub za pomocą poczty elektronicznej na adres: ug@chotcza.pl (tytuł maila: wniosek do planu ogólnego Gminy Chotcza)
3. na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego dostępnym na stronie internetowej pod adresem:
 - 1) https://samorząd.gov.pl/web/gmina-chotcza (aktualności: Wniosek do projektu aktu planowania przestrzennego);
 - 2) https://samorząd.gov.pl/web/gmina-chotcza/plan-ogolny-dla-gminy-chotcza (Biuletyn Informacji Publicznej);

Składający wniosek do projektu aktu planowania przestrzennego, podaje swoje imię i nazwisko, albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Organem właściwym do rozpatrywania wniosków jest Wójt Gminy Chotcza.

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólnego rozporządzenia o ochronie danych)(Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1 ze zmianą ogłoszoną w Dz. Urz. UE L 127 z 23.05.2018, str. 2) dalej „RODO”, informujemy, że:

- 1) Administratorem danych osobowych jest Urząd Gminy w Chotczy, Chotcza – Józefów 60, 27-312 Chotcza Tel. (48) 37-51-032
- 2) W sprawach z zakresu ochrony danych osobowych możliwy jest kontakt z inspektorem ochrony danych pod adresem mailowym: rodo@chotcza.pl, adres do korespondencji: Urząd Gminy w Chotczy, Chotcza – Józefów 60, 27-312 Chotcza;

Pełna Informacja o przetwarzaniu Państwa danych osobowych znajduje się na stronie BIP pod adresem: https://samorząd.gov.pl/web/gmina-chotcza/ochrona-danych-osobowych

Radom/34333945

OGŁOSZENIE

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „GOŁĘBIÓW II” im. I. Paderewskiego w Radomiu na mocy „Regulaminu przetargów oraz wyłaniania wykonawców dla robót, dostaw i usług w Spółdzielni Mieszkaniowej „Gołębiów II” im. I. Paderewskiego”, ogłasza **Przetarg Nieograniczony** w celu wyłonienia Wykonawców do zrealizowania następujących zadań:

„Kompleksowe malowanie techniką natrysku kropkowego klatek schodowych w budynku mieszkalnym przy ul. Paderewskiego 11, znajdującym się w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Gołębiów II” im. I. Paderewskiego w Radomiu.”

Szczegóły ogłoszenia oraz zamówienia wraz ze SWZ dostępne są na stronie internetowej spółdzielni www.smgolebiow2.radom.pl oraz w jej siedzibie w Radomiu przy ul. I. Paderewskiego 9.

Radom/34333785

Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa
Lokatorsko - Własnościowa z siedzibą w Płocku,

ul. Obrońców Westerplatte 6a, tel. (24) 262-79-96, fax. (24) 262-42-11,
e-mail: biuro@psmlw.pl, strona internetowa: www.psmlw.pl

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie remontu elewacji wschodniej
pawilonu przy ul. Tysiąclecia 10
w zasobach Administracji Osiedla Rembielińskiego.

Wadium: 6.000,00 zł

Wszelkie dane niezbędne do prawidłowego przygotowania oferty będą wynikać z „Materiałów przetargowych”, które zainteresowani mogą pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.psmlw.pl zakładka „Przetargi”.

Termin składania ofert upływa dnia 10.09.2024 r. o godz. 9³⁰

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10.09.2024 r. o godz. 10⁰⁰

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki określone w „Materiałach przetargowych.

Plock/34333998

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130),

Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy
zawiadamia

że w związku z modyfikacją dokonaną przez Inwestora przystąpiono do ponownego rozpatrzenia wniosku osoby fizycznej z 23 kwietnia 2024 r., w sprawie ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie trzech wolno stojących budynków mieszkalnych jednorodzinnych z garażami w bryłach budynków wraz z wewnętrzną drogą dojazdową na działce ew. nr 28 w obrębie 0560 przy ul. Tuzinowej w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Przed korektą inwestycja dotyczyła budowy ośmiu budynków mieszkalnych jednorodzinnych w zabudowie bliźniaczej (2 segmenty x 4).

Obwieszczenie kierowane jest do następów prawnych osób zmarłych ujawnionych w ewidencji gruntów i budynków oraz w księgach wieczystych jako właściciele nieruchomości znajdujących się w sąsiedztwie działki objętej wnioskiem o ustalenie warunków zabudowy.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie.

Zainteresowane strony postępowania w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy po telefonicznym uzgodnieniu terminu (22 443 66 49) oraz zgłosić wnioski i uwagi w sprawie bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców Urzędu Dzielnicy Mokotów, ul. Rakowiecka 25/27, 02-517 Warszawa lub za pośrednictwem poczty na adres ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa.

Warszawa/34333817

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311), art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy
zawiadamia

że w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy zostało zakończone zbieranie dowodów i materiałów w postępowaniu administracyjnym w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na „Budowie skrzyżowania dróg 22 KDD i ul. Eukaliptusowej (3 KDL) w Warszawie w Dzielnicy Mokotów”, na działkach o nr ew.: 7/1 (po podziale dz. ew. nr: 7/49, 7/50), 8/3 (po podziale dz. ew. nr: 8/12, 8/13), 11/4 (po podziale dz. ew. nr: 11/5, 11/6) i 12 (po podziale dz. ew. nr: 12/4, 12/5) oraz na części działek ew. nr: 7/2 i 8/9 z obrębem 1-02-38.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów, Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34333818

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572, dalej K.p.a.), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 1130, dalej u.p.z.p.),

Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy
zawiadamia

że na wniosek osoby fizycznej złożony 3 lipca 2024 r. i uzupełniony 9 sierpnia 2024 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie budynku warsztatu napraw samochodów z częścią biurową na działce ew. nr 14/1 w obrębie 0560 przy ul. Spiralnej 1M w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Zgodnie z art. 53 ust. 1c u.p.z.p. w przypadku nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym zawiadomienia dokonuje się w sposób, o którym mowa w art. 49 K.p.a.

Zgodnie z art. 49 § 2 K.p.a. zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie. Zainteresowane strony postępowania w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy po telefonicznym uzgodnieniu terminu (22 443 66 49) oraz zgłosić wnioski i uwagi w sprawie bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców Urzędu Dzielnicy Mokotów, ul. Rakowiecka 25/27, 02-517 Warszawa lub za pośrednictwem poczty na adres ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa.

Warszawa/34333814

„Premier umożliwia niekonstytucyjne działania Prezydenta”

Trzęsienie ziemi w obozie praworządnościowym



Włodzimierz Wróbel

Prof. Włodzimierz Wróbel, kamista, sędzia Sądu Najwyższego, naukowiec UJ, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. W 2020 r. uzyskał dwa razy wyższe poparcie niż neosędzia prof. Małgorzata Manowska w głosowaniu Zgromadzenia Ogólnego SN na stanowisko I prezesa SN – uzyskał 50 głosów na 95, a obecna prezes 25. Ostatnio prof. Wróbel angażuje się m.in. w obronę elementarnych praw człowieka na wschodniej granicy

Na początku byłem przekonany, że to zbyt nieprawdopodobne, by było możliwe. A jednak. Kiedy politycy zawłaszczali Sąd Najwyższy, Prezydent wskazał komisarza spośród neosędziów do przeprowadzenia głosowania na prof. Małgorzatę Manowską, którą upatrzył sobie na stanowisko Pierwszego Prezesa SN. Dla ważności decyzji Prezydenta Dudy potrzebna była zgoda premiera, którym był Mateusz Morawiecki. Oczywiście nie było z tą zgodą żadnego problemu. Ale żeby dzisiaj ten sam manewr firmował swoim podpisem premier obecnego

rządu umożliwiając politycznym nominatom poprzedniej władzy zachowanie kontroli nad jedną z najważniejszych części Sądu Najwyższego? Prezydent wyznaczył na komisarza do przeprowadzenia wyboru Prezesa Izby Cywilnej Sądu Najwyższego nielegalnie powołanego do tego Sądu neosędziego. Bez zgody premiera i jego podpisu, takie wyznaczenie byłoby nieważne i Prezydent Duda nie mógłby powołać kolejnego politycznego nominata na stanowisko Prezesa tej Izby na kolejne trzy lata. Ale premier się zgodził, umożliwiając niekonstytucyjne działania Prezydenta. Przywracanie praworządności. ●



• Czy prawnicy i profesoria przesadzają w dzieleńiu włos na czworo? Jak ocenić wczorajsze tłumaczenia premiera, że to błąd urzędniczy? Jak sprawa wpłynie na zaufanie Polek i Polaków do premiera?

• **Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Podpisać się można na petycjeonline.com Nie dla legalizacji bezprawia w SN

Szanowny Pan Donald Tusk, Prezes Rady Ministrów
W grudniu 2015 r. wyszliśmy na ulice w sprzeciwie wobec niszczenia Trybunału Konstytucyjnego i kontynuowaliśmy ten protest do końca 2016 roku, kiedy TK został ostatecznie przejęty przez polityków rządzącego ugrupowania. W lipcu 2017 roku ponownie wyszliśmy, bo rozpoczął się zmasowany atak na sądy powszechne, w tym Sąd Najwyższy, w celu rozmontowania trójpodziału władzy. Dla nas, obywateli, najważniejsza była praworządność, która jest gwarancją

prawidłowej ochrony naszych praw.
17 sierpnia 2024 Andrzej Duda, pełniący urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wyznaczył na przewodniczącego zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego dokonującego wyboru kandydatów na stanowisko Prezesa Sądu Najwyższego kierującego pracą Izby Cywilnej osobę o statusie neo-sędziego, czyli powołanej na stanowisko sędziego z naruszeniem polskiego i europejskiego prawa.
Pan Premier swoją kontrasygnatą nadał tej decyzji pozory legalności.

Nie po to staliśmy osiem lat na ulicy w obronie praworządności. Nie po to 15 października 2023 roku staliśmy w wielogodzinnych kolejkach, pokonywaliśmy setki kilometrów, żeby teraz nasz głos został zlekceważony.
Domagamy się publicznego i poważnego wyjaśnienia sytuacji oraz jasnej i jednoznacznej deklaracji co do przywrócenia praworządności w Polsce po latach powszechnego bezprawia. ●
Stowarzyszenie Wolność Równość Demokracja
inicjatywa obywatelska
#WolnaProkuratura

Reakcje prawników, naukowców, opozycjonistów, sędziów

Bardzo ciężko jest obudzić się z pięknego snu i dostrzec jałowe ściernisko polityki

Po publikacji prof. Wróbla w sieci pojawiły się od razu komentarze prawników, przedstawicieli świata nauki, działaczy prodemokratycznych świadczące o ich wielkiej dezaprobacie dla poczynań premiera.
– Zmarnowano okazję do zrobienia kroku w kierunku wykonania choćby w części wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Wałęsa przeciw Polsce. I niby jak teraz chcieć? Usilować? Pracować nad przywracaniem praworządności step by step? Pokrzykiwania i nerwowe posunięcia w zakresie oskarżeń karnych, nagłaśnianie zmiany personalne – nie można redukować przywracania praworządności tylko do tego – napisała w komentarzu prof. Ewa Łętowska. Ale pierwsza reakcja profesor Łętowskiej, była znamienna: No ja się chyba z tego zawodu wypiszę...

To bardzo smutna reakcja jednej z najwybitniejszych polskich prawniczek, cywilistki, konstytucjonalistki, jak również specjalistki od prawa administracyjnego i praw człowieka, pierwszej rzeczniczki praw obywatelskiej (1988-1992), sędzi NSA i TK w stanie spoczynku.
Konstytucjonalista prof. Piotr Tuleja, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku wraca do niesławnych poczynań partii premiera przed 2015 r.: – Jeśli się prześledzi postawę polityków PO w trakcie prac nad projektem ustawy o Trybuna-

le Konstytucyjnym w latach 2013 – 2015, to nie powinna dziwić dzisiejsza kontrasygnata Donalda Tuska. Pytanie tylko czy to już nowy „standard” naprawiania praworządności? – napisał. Przemysław Wiszniewski, znany warszawski opozycjonista uliczny za czasów poprzedniej koalicji, wybrany na ławnika Sądu Najwyższego uważa, że za podpisem premiera kryje się zgoda prezydenta na Piotra Serafina na polskiego komisarza. – Za cenę przychylności prezydenta w tej sprawie premier odpuścił praworządność w Sądzie Najwyższym i wyraził zgodę na wybór neosędziego na prezesa Izby Cywilnej - podkreśla Wiszniewski. Osiem lat walczyliśmy z dewastacją sądownictwa, a teraz premier jednym podpisem przekreśla nasze wysiłki. Układanie się z przestępcą konstytucyjnym jest okrutną niegodziwością. Jestem wysoce zbulwersowany tą nieprzemyślaną decyzją premiera i tracę doń zaufanie – dodał Wiszniewski.
Prof. Jacek Leociak, literaturoznawca przywołuje to, czego wiele osób boi się najbardziej, czyli że przywracanie praworządności w Polsce wyhamuje: – Obawiam się, że to koniec naszych nadziei na naprawę sądów w Rzeczypospolitej. Będziemy się teraz układać z Dudą, neo-sędziami, neo-sądami, kulinarnymi trybunałami. Jaka w tym jest kalkulacja polityczna? Nie wiem. Tak bardzo zawieść ludzi, któ-



• Premier Donald Tusk i prezydent RP Andrzej Duda podczas posiedzenia Rady Gabinetowej 13. lutego 2024 r. w Warszawie

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rzy głosowali 15 października na tę koalicję z twarzą Tuska.... Tak zawieść ludzi protestujących na ulicach w obronie wolnych sądów. Coś niebywałego – uważa prof. Leociak.
– Były trudne lata, w których poszukiwałem pociechy i uspokojenia w zakamarku biblioteki wypełnionym półkami z dziełami filozofów. Potem przyszedł piękny sen październikowej nocy, który dał nadzieję na to, że może być mądrzej, że może być uczciwiej, że może być piękniej – napisał Stanisław Zabłocki, kamista, b. prezes Izby Karnej SN, obecnie w stanie spoczynku. – Od czasu do czasu sen ten był przerywany wydarzeniami, któ-

re nakazywały ograniczyć nadzieję na to, że już zawsze będzie pięknie, że będzie wyłączenie mądrze albo krystalicznie uczciwie. Do dnia dzisiejszego nie wydarzyło się jednak nic tak jawnie zaprzeczającego wytyczonym celom. Dziś jednak, po wielu tygodniach znowu zmuszony byłem szukać odpowiedzi na pytania dręczące, chyba nie tylko mnie, na zakurzonych kartach nieco już zapomnianych książek. Po dokonaniu smutnego research'u podzielię się z państwem dwoma cytatami, chociaż pierwszym z nich chętniej podzieliłbym się z tym, którego podpis wpisał dziś w zadziwienie tak wielu z nas. René

Marc Habachi w książce „U źródeł człowieczeństwa” (w przekładzie Wandy Sukiennickiej), wydanej w 1982 r. przez PAX, stwierdził (s. 30-31): „W polityce, podobnie jak w innych dziedzinach, jedno wypaczenie prawdy prowadzi do innych. Za bezpośrednią korzyść płaci się później porażką”. Natomiast znawca twórczości Marka Aureliusza, Józef Maria Elzenberg w prowadzonym przez ponad pół wieku dzienniku filozoficznym, wydanym dopiero pod koniec życia w postaci książki zatytułowanej „Kłopot z istnieniem” (cyt. za wydaniem II, Znak 1994) napisał (s. 89): „Ciężko jest budzić się ze snu, z krainy zapomnienia, i zamiast świata, jakim go Pan Bóg stworzył, a Homer i Szekspir poezją ozłocili, zastał ołowiane sklepienie śmierci i jałowe ściernisko polityki”.
Tak, bardzo ciężko jest obudzić się z pięknego snu i dostrzec jałowe ściernisko polityki. – podsumował profesor Zabłocki.
Sędzia, prof. Krystian Markiewicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia w rozmowie z OKO.press powiedział m.in. że sytuacja jest skrajnie negatywnym zaskoczeniem, bo zamiast działać na rzecz rozwiązania ogromnego problemu z SN, Donald Tusk tą kontrasygnatą czasowo betonuje PiS-owską patologię w SN. Zdaniem prof. Markiewicza sędziowie SN są zdruzgotani, oszołomieni, czują się zdradzeni. ●



Dzieci idą do więzienia za krytykę Putina

Za „terroryzm”, a nawet „zdradę stanu” – obrońcy praw człowieka ujawniają, że od pełnoskalowego ataku na Ukrainę rosyjskie nastolatki masowo otrzymują wysokie wyroki.

Wiktorija Bieliaszyn

15-letni Walery Zajcew z Kraju Chabarowskiego usłyszał w miniony poniedziałek w sądzie, że najbliższe 4,5 roku spędzi za kratami. Mógł odetchnąć z ulgą. Za rzekomą „przynależność do organizacji terrorystycznej” i „przygotowanie do popełnienia aktu terrorystycznego” prokuratura wniosowała dla niego o dziewięć lat pozbawienia wolności. Proces odbywał się za zamkniętymi drzwiami.

Babcia chłopaka, która od lat sprawuje nad nim razem z mężem pełnoprawną opiekę, w rozmowie z Mediazoną relacjonuje, że sprawa została oparta na korespondencji między wnukiem a anonimowym świadkiem oraz nagraniu wideo. Widać na nim nastolatków rzucających koktajlami Molotowa w pustostan na obrzeżach miasta. Według babci Zajcewa osobą, która korespondowała z jej wnukiem w Telegramie, a później nagrała zdarzenie, mógł być prowokator z FSB. W aktach sprawy odnotowano m.in., że Walery „sympatyzował z Ukrainą” oraz „popierał pulk Azow”.

Sprzeciw wobec wojny nastolatek wyrażał nie tylko w Internecie, ale i w rozmowach z bliskimi. Babcia Zajcewa opisuje, że po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę w lutym 2022 r. 14-letni Walery „ciągle chodził i mówił o tej Ukrainie”. W rozmowie z Mediazoną wspomina: – Mówił, że jest przeciwko wojnie. Pytał mnie ciągle, dlaczego zaatakowaliśmy naszych braci? Mówiłam mu, że nie my o tym decydujemy i skąd mamy wiedzieć, o co tam chodzi. Nie wiedziałam, że pójdzie o tym pisać w Internecie.

Niezależne media zauważają, że Walery Zajcew został zatrzymany przez policję w ubiegłym roku podczas dłuższego pobytu w szpitalu. Chłopca zabrano do aresz-

tu prosto z oddziału dla dzieci chorujących na gruźlicę w Komsomolsku nad Amurem, gdzie odbywał leczenie.

Cztery lata za ulotki

Dwa miesiące wcześniej podobny wyrok zapadł w sprawie 15-letniego chłopca z obwodu orłowskiego. Arseni Turbin został skazany na pięć lat pozbawienia wolności. Uzasadniając wyrok sąd, składając się ku wersji przedstawionej przez śledczych FSB, uznał, że chłopak przynależał do organizacji terrorystycznej.

Z dokumentów sprawy wynika, że Turbin, który w momencie zatrzymania miał 14 lat, rzekomo skontaktował się z zakazanym przez władze legionem „Wolność Rosji”, walczącym po stronie Ukrainy. Nastolatek miał wypełnić za pośrednictwem Telegramu formularz członkowski, a następnie – już jako członek formacji – rozpowszechniać ulotki krytykujące Władimira Putina.

Zdaniem psychologów, efekt może być odwrotny do zamierzonego

Chłopak przyznał się do zarzutów tylko częściowo. Podczas składania zeznań zazna- czył, że ulotki z krytyką wojny i prezydenta Rosji rozdawał z własnej inicjatywy, a do legionu „Wolność Rosji” nigdy nie wstąpił i nawet się z nim nie kontaktował. „Kierowałem się jedynie swoimi poglądami”, mówił.

Zarówno dla śledczych, jak i dla sądu, tyle najwyraźniej wystarczyło, by wtrącić Turbina do więzienia. W aktach sprawy przy-

gotowanych przez FSB śledczy odnotowali, że „uczeń był zafascynowany polityką” i „ideologią liberalizmu”. Zdaniem funkcjonariuszy FSB doprowadziło to do tego, że chłopak „wyrobił sobie opinię, że w Rosji brakuje wolności słowa i niezależnych mediów”. W dokumentach zaznaczono też, że Turbinowi „nie podoba się system edukacji, korupcja i bezprawie w kraju”, a także, że „nie pochwała polityki Putina” i nie popiera wojny w Ukrainie.

Zlikwidowane przez władze Stowarzyszenie Memorial, które działa dzisiaj w dużej mierze z zagranicy, uznało Turbina za więźnia politycznego. Obrońcy praw człowieka zauważyli, że nastolatek rozpowszechniał ulotki krytykujące Putina, które pobrał z Internetu, a strona oskarżenia nie udowodniła żadnego związku między nim a legionem „Wolności Rosji”.

Takich historii jest znacznie więcej. Wynika to z rosyjskich przepisów. Wynika z nich, że pociągnięte do odpowiedzialności karnej mogą zostać osoby, które ukończyły 16 lat. Ale w przypadku „ciężkich” artykułów, takich jak „morderstwo, gwałt, kradzież, rozbój, udział w masowych zamieszkach, zamach stanu, zamach na urzędnika, przestępstwa terrorystyczne i ekstremistyczne” do więzienia wtrącone mogą być już osoby 14-letnie.

Nieletni „terroryści”

Obrońcy praw człowieka nie są w stanie podać dokładnej liczby nastolatków osadzonych dzisiaj w rosyjskich więzieniach, ale dane z ostatnich lat wskazują jednak na masowość zjawiska. Z raportu Sądu Najwyższego, który ukazał się w ubiegłym roku wynika, że w 2022 r. w Rosji skazano 14 214 nieletnich, a w pierwszej połowie 2023 r. – 6503. Analizując dokumenty sądowe, łatwo zauwa-

• **Omsk, 22 sierpnia 2024 r. Obchody dnia flagi narodowej Rosji**

FOT. REUTERS / ALEXEY MALGAVKO

żyć, że od wybuchu pełnowymiarowej wojny przeciwko Ukrainie, dzieci w Rosji coraz częściej trafiają do kolonii karnych na podstawie „ciężkich” artykułów, np. „działalność terrorystyczna”, „dyskredytacja armii”, „rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji na temat działalności rosyjskiej armii”, a nawet – w pojedynczych przypadkach – „zdrada stanu”.

Dziennikarze „Nowej Gazety” zwrócili uwagę, że osoby niepełnoletnie znacznie częściej wpisywane są też przez służby do rejestru terrorystów i ekstremistów. Według ostatnich danych w rejestrze jest ich w tej chwili 52. Jednym z nich jest 17-letni Jegor Balażekin, który po wybuchu pełnowymiarowej wojny przeciwko Ukrainie próbował bezskutecznie podpalić dwie siedziby komisji wojсковей w obwodzie leningradzkim.

Oficjalnie najmłodszym rosyjskim terrorystą jest obecnie 14-letni Jegor L., który „planował dywersję na torach kolejowych”.

W celi zabójcy i nastolatka

Imiona i nazwiska niepełnoletnich więźniów nie zawsze są jawne. Obrońcy praw człowieka opisują też, że część z nich – w ramach kary – trafia nie do kolonii czy aresztu, ale na przymusowe leczenie psychiatryczne.

Taki los spotkał m.in.: 17-letniego Maksyma Łypkana, którego uznano za winnego „rozpowszechniania nieprawdziwych informacji na temat działań rosyjskiej armii” czy 16-letniego ucznia z obwodu tiumeńskie- go, który „wypowiadał się negatywnie na temat specjalnej operacji wojennej na Ukrainie”. „Nastolatek został uznany za nieopracjonalnego. Skąd skazał go na leczenie”, opisuje Nowa Gazeta.

Wielu odbywa jednak karę w więzieniach. Niezależna redakcja Czerta opisuje, że osoby niepełnoletnie, które zostają ukarane więzieniem, przetrzymywane są w tych samych miejscach, co dorośli więźniowie.

– Kiedy po raz pierwszy wszedłem do celi, było tam dwóch zabójców. Chcąc nie chcąc, zaczynasz się z nimi komunikować, bo musisz siedzieć z nimi w jednym miejscu przez długi czas – cytują dziennikarze jednego z osadzonych nastolatków.

Wychowanie na nowo

Rosyjskie władze usiłują na nowo „wychować” krytycznych wobec siebie młodych obywateli. Zdaniem psychologów, efekt może być odwrotny do zamierzonego, a młodzi ludzie wyjdą z więzień i kolonii wychowawczych strauatyzowani, z naruszoną psychiką i nieadekwatną samooceną. – Więzienie nie działa dobrze na psychikę, a tym bardziej na kruchą psychikę nastolatków. Doświadczenie pozbawienia wolności ma na nich silny wpływ. Nieletni nie rozwinięli jeszcze w pełni swojej osobowości i często ulegają wpływowi nieformalnych przywódców, od których uczą się zasad życia i rytuałów. Dlatego też ryzyko ponownego popełnienia przestępstwa przez młodocianych po odbyciu kary pozbawienia wolności jest bardzo wysokie – opisuje Aleksiej Dołgajew, dyrektor niezależnej organizacji psychologicznej Niezależność.

Wygląda na to, że i na wzbudzenie w nich lojalności wobec władz nie ma co liczyć. – Jegor nadal jasno wyraża swoje antywojenne stanowisko. Bałam się, że administracja popiera wszystko, co robi teraz rząd i będzie z tego powodu go gnębić. Na szczęście, my akurat mamy szczęście i to się na razie nie dzieje – mówiła redakcji Czerta matka Jegora Bazalejkina.

Babcia Walerego Zajcewa opowiada: – Mie- liśmy widzenie. Mówił mi: »babciu, nie płacz«. On nie wierzył, że mogą go wsadzić do więzienia. Powtarza mi, że przecież nic złego nie zrobił. Pyta mnie, dlaczego siedzi tutaj z zabójcami, narkomanami i złodziejami.

I dodaje: – Powiedziałam mu, że siedzi, bo sprzeciwił się temu, komu nie wolno się sprzeciwiać. ●

Większa strefa płatnego parkowania

Parkomaty w kolejnych dzielnicach

Od listopada na Kamionku i Saskiej Kępie, od lutego 2025 r. w następnych częściach Mokotowa, a potem Zarząd Dróg Miejskich planuje duże rozszerzenie strefy płatnego parkowania w aż pięciu dzielnicach. Radni głosowali też nad dziesięciokrotną podwyżką abonamentu mieszkańca.

Jarosław Osowski

Zaczęły się przygotowania do wprowadzenia opłat za parkowanie na Kamionku. Wzdłuż ul. Żupniczej trwa malowanie linii wyznaczających miejsca postojowe. Zarząd Dróg Miejskich przewiduje ich 2 tys. do linii ul. Terepolskiej i całkiem nowe parkomaty. Za 250,7 mln zł firma City Parking Group dostarczy 1910 urządzeń i zajmie się ich konserwacją do 2034 r. Sukcesywnie będzie je wymieniać w całej strefie.

Podobna operacja czeka wkrótce Saską Kępę. Tam powstanie 2,2 tys. płatnych miejsc parkingowych, nie licząc dostępnych tylko dla mieszkańców z identyfikatorami. Ich wydawanie ZDM zacznie w październiku. Tak, by parkomaty zaczęły działać od 2 listopada.

– Czy będą też przy okazji remonty ulic? Francuska czy Saska wyglądają bardzo dobrze, ale na ich tyłach są takie dziury, że nie da się przejechać nawet rowerem – mówił radny Piotr Wertenstein-Żuławski (Koalicja Obywatelska), przewodniczący komisji infrastruktury i inwestycji, na jej spotkaniu w tym tygodniu.

– We wrześniu Zakład Konserwacji i Remontów Dróg zacznie remont 11 ulic, które wskazały władze dzielnicy – odpowiedział dyrektor ZDM Łukasz Puchalski. Ale na Kamionku nie przewidziano ani jednego remontu, choć stan wielu ulic (np. Mińskiej, Gluchej czy Rybnej) jest katastrofalny.

Większa płatna strefa

Szef miejskich drogowców przedstawił też plan powiększenia płat-

nej strefy w najbliższych latach o pięć obszarów na Bielanach, Targówku i Bródnie, w pozostałej części Woli, na Okęciu i Służewcu. Dwa ostatnie uznał za priorytetowe. Jeszcze w 2024 r. ZDM planuje konsultacje społeczne. – Na Okęciu powstała formuła „parkuj i leć”. Kierowcy przyjeżdżają tu z całej Polski na lotnisko, a ich samochody nawet tygodniami zajmują miejsca mieszkańcom – zauważył dyrektor Puchalski.

Płatna strefa musi się rozrastać ewolucyjnie, bo już teraz jest większa niż łącznie we wszystkich dużych miastach w Polsce

O jak najszybsze uruchomienie parkomatów w Mordorze apelował Jakub Gładysz ze stowarzyszenia Lepszy Służewiec: – Mamy duży napływ pracowników, którzy mogą parkować za darmo na ulicach i dlatego niektóre garaże w biurach są wyłączone z eks-

ploatacji. Tam musieliby płacić za miejsce 150 zł miesięcznie. Większość uczestników naszej ankiety opowiedziała się za powiększeniem strefy płatnego parkowania jak najdalej na południe. Mamy poparcie burmistrza i radnych naszej dzielnicy.

Szef ZDM przekonywał, że płatna strefa musi się rozrastać ewolucyjnie, bo już teraz jest większa (60 tys. miejsc parkingowych) niż łącznie we wszystkich dużych miastach w Polsce. Do powiększonej strefy potrzebne są m.in. nowe samochody do e-kontroli czy projekty organizacji ruchu.

Parkomaty na Mokotowie

Po Saskiej Kępie i Kamionku parkomaty staną na Dolnym i Górnym Mokotowie do linii ulic: Idzikowskiego – Domaniewska – Woronicza. Decyzję w tej sprawie Rada Warszawy podejmie dzisiaj. To obszar 7,7 km kw. z ok. 6,5 tys. miejscami płatnymi (nie licząc tych tylko dla mieszkańców). Konsultacje w tej sprawie odbyły się jesienią 2023 r. Parkomaty zaczną tu działać 3 lutego 2025 r. A wydawanie abonamentów mieszkańcom po Bożym Naro-

dzeniu według całkiem nowych zasad, które będą też obowiązywały w całym mieście. Teraz zaparkują w obrębie 200 m od domu.

Radny Jan Mencwel (Miasto Jest Nasze) ocenił na spotkaniu, że obowiązująca od początku płatnej strefy, czyli od 1999 r., cena abonamentów jest „śmiesznie niska”. – Sam z tego korzystam i za każdym razem zastanawiam się, czy roczna opłata 30 zł, a więc 8 gr dziennie, pokrywa w ogóle koszty obsługi. W Szczecinie to 360 zł rocznie, we Wrocławiu ok. 200 zł, w Krakowie ponad 100 zł. Nikt nie ma odwagi, żeby zmienić to w Warszawie, więc biorę to na siebie i zgłaszam pierwszą poprawkę, odkąd zostałem radnym, o dopisanie jednego zera do obecnej kwoty – powiedział. Jednak po żywiołowej dyskusji większość radnych KO i PiS opowiedziała się za tym, by mieszkańcy nadal płacili za abonament tylko 30 zł rocznie. ●

wyborcza.pl

• Więcej: warszawa.wyborcza.pl

Nieruchomości

Astronomiczne ceny za dwie miejskie działki

Na sprzedaż przeznaczone zostały dwie miejskie działki w bardzo atrakcyjnych lokalizacjach: w sercu Powiśla oraz na bliskiej Woli. Stołeczny ratusz spodziewa się za te grunty dziesiątek milionów złotych.

Wiceprezydent Warszawy Tomasz Bratek podpisał w ostatnich dniach dwa rozporządzenia przeznaczające na sprzedaż dwie miejskie działki. Na wystawienie na licytację pierwszej z nich, u zbiegu ulic Grzybowskiej i Waliców, niedawno zgodziła się Rada Warszawy.

Działka o powierzchni 1,4 tys. m kw. znajduje się na terenie, na którym plan zagospodarowania pozwala zbudować nawet 90-metrowy wieżowiec. Stąd bardzo wysoka cena wywoławcza, ustalona w rozporządzeniu na aż 55 mln zł. Ale druga działka jest jeszcze droższa.

Działka za 58 mln zł

To 2,1 tys. m kw. w samym sercu Powiśla, u zbiegu ulic Dobrej i Zajęcej, 300 m od stacji metra Centrum Nauki „Kopernik”.



Do 2009 r. działało tam zagłębie klubów. Najbardziej znane z nich były Aurora i Jadłodajnia Filozoficzna. Budynki spłonęły w pożarze. Dziś teren jest pusty, osłonięty blaszanym płotem. A po sąsiedzku jak na drożdżach rosną apartamentowce.

To dlatego cenę wywoławczą tej działki ustalono na aż 58 mln zł (ponad 27,4 tys. zł za m kw.).

Kwoty za obie działki są olbrzymie – dla porównania: budżet inwestycyjny dzielnicy Mokotów na 2024 r. to 58 mln zł, a Targówka – prawie 54 mln zł.

Rekordy cen miejskich działek

Jasne, to dopiero ceny wywoławcze, ale lokalizacja obu działek jest tak atrakcyjna, że można się

zastanawiać, czy nie zostanie pobity rekord ceny za miejski grunt, ustanowiony w 2022 r. po sprzedaży znacznie większej, półtora-hektarowej działki przy ul. Beethovena na Mokotowie, którą za blisko 96 mln zł kupiła firma Dom Development.

Patrząc na ceny wywoławcze, wydaje się pewne, że poprawiony zostanie rekord ceny m kw. miejskiej działki – dotychczasowy ustanowiony został jesienią 2021 wraz ze sprzedażą działki u zbiegu Mariańskiej i Twardej, obok wieżowca Skysawa, o powierzchni ok. 1 tys. m kw. Kupiła ją sieć hotelowa Puro, płacąc ponad 26 tys. zł za każdy m kw. Zamierza tam zbudować wieżowiec.

Apele o wstrzymanie sprzedaży

W obu przypadkach wątpliwości co do sprzedaży miejskich nieruchomości zgłaszali aktywiści miejscy i lewica. – Ta sprzedaż na krótką metę załata nam dziurę w budżecie, ale długofalowo to nie jest zgodne z interesem miasta. Pozba-

wiamy się wpływu na kształt tego fragmentu Powiśla. Na dodatek borykamy się przecież z za małym zasobem mieszkań komunalnych, socjalnych – przekonywała Agata Diduszko-Zyglewska, miejska radna lewicy jesienią 2023 r. Choć akurat na Powiślu są miejskie budynki komunalne, na przykład wyremontowana niedawno kamienica przy ul. Solec 46.

Także w sprawie nieruchomości przy ul. Grzybowskiej Jan Mencwel, miejski radny i aktywista stowarzyszenia Miasto Jest Nasze, przekonywał, że należałoby ją wykorzystać na budowę miejskich mieszkań.

Podpisanie rozporządzeń o skiero-owaniu gruntów do sprzedaży to przedostatni krok przed licytacją. Teraz biegnie sześciotygodniowy termin na ewentualne zgłoszenie prawa do pierwszeństwa zakupu przez kogoś, kto mógłby udokumentować roszczenia do tych gruntów. Jeśli nikt się nie zgłosi, zostaną wyznaczone daty licytacji, prawdopodobnie na przełomie 2024 i 2025 r. ●

Michał Wojtczuk

Wylanie Potoku Służewieckiego

Można było tego uniknąć

Po potężnej ulewie Potok Służewiecki wystąpił z brzegów. Czy musiało do tego dojść, skoro już kilka lat temu urzędnicy wiedzieli, że Warszawa w tym rejonie może się znaleźć pod wodą?

Michał Wojtczuk

We wtorek, 20 sierpnia, po kilkugodzinnym oberwaniu chmury, nazywanym „warszawską ulewą wszech czasów”, woda przestała się mieścić w korycie Potoku Służewieckiego. Strażacy układali worki z piaskiem oraz rękawy przeciwpowodziowe. To nie wystarczyło. Zalanych zostało kilka posesji w rejonie ul. Arbusowej na pograniczu Wilanowa, Ursynowa i Mokotowa.

– Mieszkam tu 30 lat i pierwszy raz coś takiego się wydarzyło – mówiła nam pani Roma, emerytka z ul. Patkowskiego. Przyznawała, że w przeszłości zdarzało się, że woda podchodziła wysoko do korony brzegów potoku, a nawet niewielka jej ilość przelewała się na chodnik wzdłuż al. Wilanowskiej, ale nigdy nie było jej tak dużo, jak 20 sierpnia.

Potok obłaskawiony?

Czy wystąpienia potoku z brzegów można było uniknąć? Wydawało się, że Potok Służewiecki został już nieco obłaskawiony po tym, jak w rejonie pętli tramwajowej przy Wyścigach zbudowano Staw Służewiec-

ki, który działa jak zbiornik retencyjny. W efekcie potok występował z brzegów rzadziej niż kiedyś.

Ale należy przypomnieć, że zlewnia potoku, czyli obszar, z którego wody opadowe spływają do jego koryta, ma powierzchnię aż 50 km kw. – to niemal jedna dziesiąta powierzchni Warszawy. Jeśli więc zdarza się ulewa taka, jak ubiegłotygodniowa, potok się dławi i nie jest w stanie przełykać spływającej do niego wody.

Klimatolodzy ostrzegają, że musimy się przyzwyczaić do tego, że opady będą rzadsze, ale intensywniejsze, a niezwykle obfite deszcze nawalne, które kiedyś były rzadkością, będą w nadchodzących latach coraz częstsze. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski często powtarza, że należy się szykować na ekstremalne zjawiska pogodowe. To dlatego kosztem setek milionów złotych budowano przez ostatnie lata kolektory burzowe wzdłuż Wisły.

A co z południem Warszawy?

222 mln zł strat z tytułu powodzi w Wilanowie

Już w ubiegłej dekadzie na zlecenie stołecznego ratusza Specjalistycz-



• Gdy potok wezbrał, strażacy układali worki z piaskiem oraz rękawy przeciwpowodziowe FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

na Pracownia Projektowa „WAGA-BART” opracowała koncepcję przebudowy układu hydrologicznego, którego elementem jest Potok Służewiecki. Ostrzegając, że potok nie daje rady podczas ulew. „W okresie 30-letnim możliwe straty powodziowe z powodu zalania terenów Wilanowa mogą sięgnąć 222 mln zł” – oszacowali hydrododzy.

– Przyczyn tego, że Potok Służewiecki nie poradził sobie z tą ogromną ilością wody, należy upatrywać bardziej w skali zjawiska i zwiększającym się uszczelnieniu zlewni, jako że jej teren nadal podlega procesowi urbanizacji – przekazuje „Wyborczej” Monika Beuth,

rzeczniczka prasowa stołecznego ratusza. Podkreśla, że od lat pojawiają się kolejne zbiorniki retencyjne na trasie potoku oraz rekultywowane są naturalne stawy i oczka wodne na Ursynowie.

Ale powstał też inny pomysł. Hydrododzy zaproponowali odwrócenie nurtu rowu Wolica, przebiegającego pod skarpą ursynowską i odprowadzającego wodę do Potoku Służewieckiego w rejonie ul. Arbusowej. Według nich wody z tego rowu należałoby skierować w drugą stronę, ku południowej obwodnicy Warszawy, tak, by odbierały wodę z Potoku Służewieckiego, a nie dodatkowo go zasilają. Przy obwodni-

cy wybudowano już nawet kosztem 25 mln zł rurociągi na wodę opadową. Ale nurtu rowu Wolica nie odwrócono. Konieczna byłaby do tego budowa przepompowni wody. Kiedy ona powstanie?

Czy uda się okiełznać Potok Służewiecki?

Monika Beuth tłumaczy, że mimo iż obwodnica została otwarta już w grudniu 2021 r., wciąż jeszcze formalnie do użytku nie zostały oddane towarzyszące jej rurociągi. – Czekamy na zakończenie ich odbiorów technicznych – mówi rzeczniczka stołecznego ratusza.

I przyznaje, że prace nad odwróceniem biegu wód w rowie Wolica są w powijakach. – Prowadzone są prace projektowe, mające na celu wybudowanie połączenia rowu Wolica z rurociągami obwodnicy – mówi Monika Beuth. Nie podaje żadnych terminów zakończenia projektowania.

Taka inwestycja jest skomplikowana także formalnie – rów Wolica jest kanałem deszczowym, który znajduje się w gestii służb miejskich, natomiast Potok Służewiecki pozostaje w zarządzie państwowego przedsiębiorstwa Wody Polskie. Te dwie instytucje muszą się porozumieć. Konieczne są też skomplikowane obliczenia hydrologiczne, tak, by mieć pewność, że bez wody z rowu Wolica Potok Służewiecki nie wyschnie. ●

SBM FFestival

Głośny festiwal jednak się odbędzie

Miasto wydało zgodę na trzydniowy hip-hopowy festiwal na Bielanach, tuż przy szpitalu i rezerwacie przyrody. Mieszkańcy tej części Warszawy obawiają się, że przez hałas czekają ich kolejne nieprzespane noce.

– Jestem samorządowcem od 1998 roku i z czymś takim jeszcze się nie spotkałem. Podejście organizatorów tej trzydniowej imprezy na kilkanaście tysięcy uczestników jest nietuzinkowe. Nie było nawet próby kontaktu z nami. Mam ogromne obawy. Czekają nas trzy dni koncertów tuż przy rezerwacie przyrody Las Bielański i koło Szpitala Bielańskiego, w którym są oddziały psychiatryczny, onkologiczny, kardiologiczny – mówi burmistrz Bielan Grzegorz Pietruczuk.

Festiwal bez zgody RDOŚ

Chodzi o hip-hopowy SBM FFestival, jedną z większych takich imprez w kraju. W poprzednich latach odbywała się na lotnisku Bemowo. Okoliczni mieszkańcy skarżyli się na ogromny hałas. W tym roku festiwal przeniósł się na rozległy kampus AWF na Bielanach. Zaplanowany jest od czwartku do soboty w dniach 29-31 sierpnia. Będą trzy sceny, koncerty nawet do godz. 3 nad ranem i śmietanka polskiego hip-hopu, m.in.: Białas, Kukon, Young Leosia, Szaran, Fukaj, Bam-bi, duet Kacperczyk. A w pobliżu

są osiedla mieszkalne, szpital i rezerwat Las Bielański.

Jak już pisaliśmy, ratusz pierwotnie odmówił wydania zgody na trzy imprezy masowe (każdy dzień festiwalowy to formalnie osobne wydarzenie), tłumacząc to negatywną opinią straży pożarnej i rozbieżnościami z opinią sanepidu. Teraz organizatorzy festiwalu zapewniają, że uzupełnili dokumentację i mają już pozytywne opinie wymagane do złożenia wniosku o imprezę masową.

St. kpt. Wojciech Kapczyński z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej m.st. Warszawy potwierdził „Wyborczej”, że po uzupełnieniu dokumentacji przez organizatorów SBM FFestivalu strażacy wydali pozytywną opinię.

To jednak nie koniec kontrowersji związanych z tą imprezą. Agata Antonowicz, rzeczniczka Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Warszawie, poinformowała, że w otulinie rezerwatu Las Bielański mogą się odbywać wydarzenia kulturalne, ale tylko jeżeli hałas nie przekracza 60 decybeli. Taki poziom hałasu wywołuje włączony odkurzacz. – Organizator nie wystąpił do RDOŚ o zgodę na odstąpienie od zakazów obowiązujących w rezerwacie – przekazała. Dodała, że RDOŚ wysłał pismo do organizatora festiwalu z informacją o zakazach obowiązujących w rezerwacie i konieczności uzyskania decyzji derogacyjnej, czyli zezwolenia na odstąpienie.

– W piśmie tym przedstawione zostały także wynikające z obowiązującego planu ochrony uwarunkowania dotyczące organizacji imprez z nagłośnieniem na terenach przylegających do rezerwatu. Zgodnie z zapisami planu ochrony, stanowiącego akt prawa miejscowego, ewentualne wydarzenia mogą się odbywać jedynie w sytuacji, gdy nagłośnienie nie będzie przewyższało 60 decybeli – tłumaczy rzeczniczka RDOŚ w Warszawie. I dodaje: – W przypadku podtrzymania planów organizacji wydarzenia bez wymaganego zezwolenia RDOŚ złoży stosowne zażądanie do organów ścigania.

Nie oznacza to jednak, że festiwal bez zgody RDOŚ się nie odbędzie. Dlaczego? – RDOŚ nie ma kompetencji do egzekwowania przestrzegania przepisów prawa, wykrywania przestępstw i wykroczeń czy ścigania ich sprawców. W przypadku podejmowania działań niezgodnych z przepisami z zakresu ochrony przyrody możemy jedynie skierować sprawę do organów ścigania.

Ratusz ma związane ręce

Po godz. 13 w środę (28 sierpnia), zaledwie dobę przed rozpoczęciem imprezy, ratusz poinformował o wydaniu zgody na festiwal. „W procedurze wydawania decyzji administracyjnej przewidziana jest prawna możliwość uzupełnienia dokumentów, a także droga odwoławcza. Organizator podjął działania w celu spełnienia warunków” – czytamy w ko-

munikacie prasowym rzeczniczki urzędu miasta Moniki Beuth. Dalej czytamy wyjaśnienia, że prezydent Warszawy nie ma prawnej możliwości zakazania imprezy, ograniczenia jej czasu, jeżeli organizator przeszedł całą procedurę i dostarczył wymagane przepisami dokumenty – pozytywne opinie policji, straży pożarnej, pogotowia i sanepidu.

W komunikacie jest też mowa o niedoskonałości przepisów prawnych związanych z organizacją imprez masowych. „Obowiązujące [obecnie] nie pozwalają na wprowadzenie jakichkolwiek ograniczeń dotyczących poziomu emitowanego dźwięku. Prawo ochrony środowiska nie daje legitymacji do określania, w drodze decyzji administracyjnej, dopuszczalnego poziomu hałasu w trakcie trwania imprez” – czytamy. Rzeczniczka jednak podkreśla, że uzyskanie zezwolenia na imprezę masową nie zwalnia orga-

nizatora z obowiązku przestrzegania obowiązujących norm. „Dlatego jeśli w trakcie imprezy będą łamane przepisy porządkowe lub dotyczące m.in. ochrony przed hałasem, służby mają podstawę do interwencji” – przekonuje ratusz.

– Nie mam nic przeciwko imprezom muzycznym, ale tego typu kilkudniowe festiwale nie powinny być organizowane tuż przy rezerwacie, osiedlach mieszkalnych, szpitalu. Tu przecież nie chodzi o jeden koncert, a o trzydniową imprezę. Koncerty będą się kończyć w środku nocy. Obawiam się, że uciążliwość będzie ogromna nie tylko dla mieszkańców Bielan, ale też Żoliborza, Białołęki, Łomianek. To ok. pół miliona osób – stwierdza burmistrz Pietruczuk.

W lipcu na torze wyścigów konnych na Służewcu odbył się inny festiwal muzyki hip-hopowej, Clout. Naszą redakcję, radnych i ratusz zalały skargi okolicznych mieszkańców. Policja i straż miejska nie interweniowały, tłumacząc to zgodą na imprezę masową do godz. 4 rano.

Ponadto dowiedzieliśmy się wówczas, że teoretycznie organizator imprezy ma obowiązek przestrzegać przepisów o ochronie środowiska, w tym o nieprzekraczaniu poziomu hałasu. Ale w obowiązującym stanie prawnym hałas mierzy się w cyklu 24-godzinnym i uśrednia. Czyli kilkugodzinna impreza, po której następuje kilkanaście godzin ciszy, nie przekroczy tak liczonych norm. ●

Wojciech Karpieszuk

W wielkim żalu żegnamy się z

prof.
Małgorzatą
Winiarczyk-Kossakowską

parlamentarzystką, uczestniczką nieustannej walki o prawa kobiet,
autorką wielu cennych opracowań naukowych,
poświęconych dobrodziejstwu państwa świeckiego;
zasłużonej dla rozwoju prawa wyznaniowego w demokratycznej Polsce.

Małgosiu! nie wszystka umrzesz,
wiele z Ciebie wśród nas pozostanie.....

Cześć Jej pamięci!

Danuta Waniek, Paweł Borecki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334030

Z ogromnym smutkiem żegnamy

Prof. dr. hab. Dr. h.c.
Wojciecha Ziętare

Emerytowanego nauczyciela akademickiego
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.
Wieloletniego Kierownika Katedry Ekonomiki i Organizacji
Gospodarstw Rolniczych SGGW.
Wybitnego naukowca, eksperta z zakresu ekonomiki
i organizacji rolnictwa.
Szlachetnego i dobrego człowieka obdarzonego wyjątkową charyzmą.

Rodzinie Pana Profesora

składamy
wraży głębokiego współczucia

Kierownik, pracownicy i doktoranci Katedry Ekonomiki
i Organizacji Przedsiębiorstw SGGW

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333665

Z wielkim smutkiem żegnamy

Prof. dr hab. med.
Zofię Rajtar-Leontiew

pediatrę, wieloletniego nauczyciela akademickiego

Pani Profesor całe życie zawodowe była związana
ze Szpitalem Pediatrycznym przy ulicy Działdowskiej.

Była strażnikiem historii szpitala; poświęciła jej wiele serca i czasu.

Pozostanie w sercach i pamięci swoich współpracowników i uczniów.

Dziekan, Prodziekani oraz Społeczność Akademicka

Wydziału Lekarskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333865

W dniu 23 sierpnia 2024 roku w wieku 45 lat zmarła

Zuzanna Szczepańska
z domu Koniarz

Poliglotka i podróżniczka.
Lektorka i metodyczka języka norweskiego, miłośniczka Norwegii
i jej kultury, założycielka Szkoły Norweskiego HeiHei
(dawniej Zoozanko).
Ukochana Mama i Żona.
Na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Ceremonia pożegnania odbędzie się
3 września 2024 roku o godzinie 12.00
w sali pożegnań Domu Pogrzebowego Służew, ul. Fosa 19 A,
po czym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Służewski Stary,

o czym informują pogrążeni w smutku

mąż i dzieci

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333964

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość,
że w dniu 25 sierpnia 2024 roku w wieku 66 lat zmarł nasz Kolega

Andrzej Szczepanowski

długoletni kustosz Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
2 września 2024 roku (poniedziałek) o godzinie 10:30
w Domu Przedpogrzebowym w sali B na Cmentarzu Komunalnym
na Wólce Węglowej,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Pograżonej w żalobie

Rodzinie

składamy najszczerze kondolencje

Dyrekcja, koleżanki i koledzy z Muzeum Wojska Polskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334053

23 sierpnia 2024 r. zmarła moja siostra

Anna Grabowska

profesor doktor habilitowana Instytutu Chemii Fizycznej PAN.

Anka, Anetka,
jak smutno Cię żegnać, byłaś naszą dumą.

Zośka z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333783

Pomagamy oswoić się z żałobą
Złóż kondolencje

 ODESZLI.pl

34334024



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

zawiadamia

o przekazaniu 8 sierpnia 2024 r. do Biura Rzeczy Znalezionych w Warszawie przy ul. Dzielnej 15 znalezionych pieniędzy, których wartość przekracza 5 000 zł (pięć tysięcy złotych).

Zgodnie z art. 15 ust. 3 ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o rzeczach znalezionych (Dz.U. z 2023 r. poz. 501 – j.t.) wzywa się właściciela do odbioru rzeczy w terminie dwóch lat od dnia jej znalezienia. Po tym terminie, stosownie do art. 187 Kodeksu cywilnego, prawo własności do rzeczy przejdzie na znalazcę. W przypadku nieodebrania rzeczy w wyznaczonym znalazcy terminie jej właścicielem, na mocy art. 19 ust. 1 ustawy o rzeczach znalezionych, stanie się m.st. Warszawa.

Dodatkowe informacje, tel. 22 443-29-60 lub email: rzeczyznalezione@um.warszawa.pl

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

 wyborcza.pl

34334129

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w **Aplikacji** **Wyborczej**



POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!

 wyborcza

PIENIĄDZE
Ile kosztuje miłość?
Nawet 800 zł na nowe relacje.
Ale kiedy jesteś w związku,
oszczędzić



TECHNOLOGIE
Sztuczna inteligencja
już oszukuje i manipuluje
ludźmi - piszą naukowcy



Największa operacja Izraela

Izraelscy żołnierze weszli jednocześnie do kilku miast na okupowanym palestyńskim Zachodnim Brzegu Jordanu. To największa od dekad operacja zbrojna na tych terenach.

Marta Urzędowska

– Działamy z pełną mocą – pochwalił się wczoraj rano szef izraelskiego MSZ Israel Katz. – Zamierzamy remontować irańsko-islamską terrorystyczną infrastrukturę stworzoną na tych terenach – wyjaśnił.

Działania, którymi chwali się minister to największa operacja izraelskiej armii na Zachodnim Brzegu Jordanu od drugiej intifady, czyli palestyńskiego powstania przeciwko izraelskiej okupacji z lat 2000-2005.

Choć Izraelczycy od lat regularnie polują tu na palestyńskich terrorystów, zwykle podobne operacje ograniczone są do jednego miasta albo obozu dla uchodźców, gdzie terroryści mają swoje bazy. Tym razem, w nocy z wtorku na środę izraelscy żołnierze weszli do czterech miast – Dżenin, Nablusu, Tubas i Tulkarm. Według palestyńskich źródeł w sumie od wtorku w działaniach izraelskiej armii zginęło jedenastu Palestyńczyków – sześciu w ataku drona i zbrojnych starciach niedaleko Dżeninu, pięciu kolejnych – w nalocie na Al-Far.

Zdeterminowani jak w Gazie

Według palestyńskich źródeł izraelska armia odcięła główne drogi dojazdowe do Dżeninu, a w miejscowym obozie dla uchodźców trwają walki. Żołnierze weszli do miejscowego szpitala, zablokowali też dwie inne placówki medyczne w Tulkarm. Jak opisuje BBC, w Nablusie



• Okolice Betlejem, 27 sierpnia 2024 r. Żałobnicy niosą ciało 40-letniego Palestyńczyka, który zginął podczas ataku izraelskich osadników FOT. REUTERS / MUSSA QAWASMA

Eksperci od miesięcy ostrzegają, że duża liczba palestyńskich ofiar w Gazie prowadzi do radykalizacji nie tylko mieszkańców enklawy, ale też Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu

działania izraelskich żołnierzy koncentrują się na dwóch miejscowych obozach dla uchodźców. Izraelczycy wykorzystują na miejscu czołgi i buldożery – w miejscowościach Tulkarm, Kalkilja i Ramallah.

Nie bez powodu największa od dziesięcioleci operacja izraelskiej armii ma miejsce właśnie teraz – sytuacja w regionie pozostaje wyjątkowo napięta. Izraelczycy jedenasty miesiąc walczą z palestyńskimi ter-

rorystami na drugim kawalku palestyńskich ziem, w Strefie Gazy.

Wojna zaczęła się atakiem Hamasu na Izrael, w którym zginęło 1,2 tys. osób, a 250 terroryści porwali do Gazy. W odpowiedzi izraelska armia prowadzi na miejscu naloty i inwazję lądową, w których zginęło – według źródeł Hamasu – ponad 40 tys. osób, a ponad 90 tys. zostało rannych.

Katz nie kryje, że rozpoczęta właśnie operacja na Zachodnim Brzegu związana jest z tą w Gazie. Izraelczyk wprost oskarża Iran, który wspiera palestyńskich terrorystów zarówno z Hamasu, jak i z Islamskiego Dżihadu, że próbuje na Zachodnim Brzegu otworzyć „drugie front”. – Musimy rozprawić się z tym zagrożeniem z taką samą determinacją, jak ta, z którą walczyliśmy z infrastrukturą terrorystyczną w Gazie. To jest wojna, a my musimy ją wygrać – dodaje.

Choć Katz mówi o drugim froncie, faktycznie walka na Zachodnim

Brzegu oznaczałaby otwarcie trzeciego. Poza wojną w Gazie, Izraelczycy mierzą się bowiem z zagrożeniem na północy, gdzie od miesięcy izraelskie tereny, w ramach solidarności z Hamasem, ostrzeliwuje libański Hezbollah.

W ostatnim tygodniu na miejscu doszło do wyjątkowo groźnej eskalacji – w ramach zemsty za zabicie przez Izraelczyków ważnego przywódcy grupy, Fuada Szukra, Hezbollah posłał na Izrael setki rakiet. Izrael odpowiedział naloami w Libanie, a świat przez kilka godzin liczył się z wybuchem kolejnej regionalnej wojny. Choć ostatecznie ryzyko udało się zażegnać, bo żadna ze stron nie jest gotowa na otwarty konflikt, eskalacja pokazała, jak kruchy jest spokój na izraelskich granicach.

Wywiad ostrzega

Izraelski „Haaretz” cytuje źródła w armii, według których izraelscy

żołnierze szukają na Zachodnim Brzegu siatki terrorystów odpowiedzialnych za samobójczy atak, do którego doszło w ubiegłym tygodniu w Tel Awiwie. Jak opisuje „Guardian”, ukryta w plecaku bomba wybuchła, zanim zamachowiec dotarł do celu i ranna została tylko jedna osoba, jednak dla Izraelczyków atak był ogromnym szokiem, bo to pierwszy samobójczy zamach w mieście od ośmiu lat.

Do zamachu przyznały się zarówno Hamas, jak i Palestyński Dżihad, a choć zamachowiec został zidentyfikowany jako Dżafar Mona z Nablusu, źródła „Haaretza” przyznają, że według armii za atakiem stoi siatka terrorystów ukrywających się najpewniej w rejonie Tulkarem.

Izraelczycy oszczędnie komentują działania swojej armii na Zachodnim Brzegu, jednak potwierdzają, że jak zwykle współpracują tu z miejscowymi – palestyńskimi – służbami bezpieczeństwa.

Eksperci od regionu od miesięcy ostrzegają, że duża liczba palestyńskich ofiar w Gazie prowadzi do radykalizacji nie tylko mieszkańców enklawy, ale też Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu. Na Zachodnim Brzegu napięcia rosną także z powodu biedy. Jak wylicza Washington Institute for Near East, przez wojnę w Gazie w ostatnim kwartale 2023 r. tamtejsze PKB spadło o blisko jedną czwartą.

Dodatkowo sytuację pogarszają ataki żydowskich osadników, którzy od miesięcy regularnie atakują mieszkańców, a izraelskie służby robią niewiele, by ich powstrzymać.

Jak opisuje „Guardian”, w ubiegłym tygodniu szef agencji bezpieczeństwa Shin Bet, Ronen Bar, napisał do premiera Benjamina Netanjahu ostrzegając, że przemoc ze strony osadników to „terroryzm, który stanowi znaczne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodu-woje Izraela”. ●

Hiszpania blokuje węgierską inwestycję

Węgierski koncern Ganz Mavag nie kupi hiszpańskiego producenta pociągów Talgo. Madryt nie zgodził się na transakcję ze względu na bezpieczeństwo narodowe.

Hiszpański rząd zawetował transakcję po wysłuchaniu rekomendacji państwowej Agencji Inwestycji Zagranicznych (JEC). Orzekła ona zdecydowanie, że przejęcie Talgo przez firmę węgierską „krytycznie zagrożi bezpieczeństwu narodowemu i porządkowi publicznemu”. Talgo jest według rządu „przedsiębiorstwem o kluczowym, strategicznym znaczeniu dla bezpieczeństwa gospodarczego, zwartości terytorialnej i rozwoju przemysłowego”.

Więcej szczegółów rząd nie podał, ponieważ utajnił powody swojego weta, wykorzystując ustawę o ochronie strategicznych tajemnic państwowych.

Jednak powody sprzeciwu rządu, choć nie ujawnione w szczegółach, związane są najprawdopodobniej z geostrategicznymi interesami

politycznymi, gospodarczymi oraz militarnymi.

Rządowi Hiszpanii nie podobają się interesy, jakie Węgry prowadzą z Rosją od początku wojny w Ukrainie. Gabinet Viktora Orbána współpracują ściśle z Kremlem, sprzeciwia się sankcjom i coraz powszechniej uważany jest za konia trojańskiego Rosji w Unii Europejskiej i NATO. Ostatnio oburzenie krajów Strefy Schengen wywołały decyzje, dzięki którym Węgry chcą ułatwić wjazd na jej teren Rosjanom i Białorusinom.

Wiadomo, że hiszpański rząd oparł się na raportach Narodowej Agencji Wywiadu (CNI) i biura Bezpieczeństwa Narodowego, które zajmowały się ofertą przetargową Węgrów, od kiedy została zgłoszona na początku tego roku.

Rząd premiera Pedro Sancheza od początku był tej transakcji przeciwny i szukał innego inwestora gotowego do częściowego lub całkowitego kupna Talgo. W grę wchodziła czeska Škoda, ale ostatecznie nie złożyła oferty przetargowej

i na placu boju pozostał Ganz Mavag, który chciał kupić całe Talgo za 620 mln euro (5 euro za akcję).

Ganz-Mavag należy w 45 procentach do węgierskiego funduszu państwowego Corvinus, a w 55 procentach do przedsiębiorstwa kolejowego Magyar Vagon.

Magyar Vagon z kolei jest wspólnikiem rosyjskiego koncernu Transmashholding (THM). Węgry zawiesili co prawda współpracę z Rosjanami, kiedy po inwazji na Ukrainę, USA i UE nałożyły sankcje na przedsiębiorstwa rosyjskie, ale wywiad hiszpański uważa, że to pozory i „makijaż”. Szef Ganz-Mavagu Andras Tombor przyznał, że jego koncern wywiązuje się nadal ze zobowiązań wobec Rosjan, tyle że współpraca dotyczy zawartych przed nałożeniem sankcji kontraktów. Tombor był przez wiele lat doradcą rządu Viktora Orbána i jest ściśle powiązany z siecią interesów rządzącej partii Fidesz.

W koncernie Ganz-Mavag zasiadają też dyrektorzy węgierskiego koncernu paliwowego MOL, właściciela rafinerii i stacji benzynowych

w kilku krajach, i węgierskiej giełdy (np. Gyorgy Bacsa, Csaba Toro, Zsolt Hernadi). MOL to obecnie główny reprezentant interesów rosyjskiej branży paliwowej w Europie.

Według Sandora Lederera, szefa organizacji pozarządowej K-Monitor tropiącej korupcję na Węgrzech, Tombor jest „kluczowym elementem sieci biznesowej utkanej wokół rządu Orbána i partii Fidesz przez gospodarczą elitę przedsiębiorców”.

– Jest nie do pomyślenia, żeby Tombor działał w tak strategicznych dziedzinach bez zgody i koordynacji politycznej z rządem Węgier – ocenia Lederer ekonomicznemu dziennikowi „Cinco Dias”. Tombor jest właścicielem firmy lotniczej AeroVodochody oraz kilku spółek, z pomocą których rząd Węgier przejął i kontroluje media na Węgrzech. ●

Maciej Stasiński

www.nekrologi.wyborcza.pl/34333940

Polska nauka poniosła ogromną stratę po odejściu w dniu 25 sierpnia 2024 roku

prof. Zbigniewa Kwiecińskiego

Wybitnego Uczzonego, Intelektualisty, socjologa edukacji, kreatora polskiej myśli pedagogicznej, Doktora honoris causa multi, członka rzeczywistego PAN, odznaczonego medalem Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN i Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego

Pogrążeni w smutku i żalu,

Společnost Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN
i Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego

Andrzej Kublik

W wieczorem francuski sąd miał zdecydować, czy postawi zarzuty, czy też zwolni Pawła Durowa, rosyjskiego miliardera, twórcę popularnego komunikatora Telegram. W sobotę wieczorem został on zatrzymany na paryskim lotnisku Le Bourget w ramach wstępnego dochodzenia. Śledczy postawili zarzuty m.in. wykorzystywania komunikatora Telegram do handlu dziecięcą pornografią, narkotykami, narzędziami dla cyberprzestępców, prania pieniędzy pochodzących z przestępstw oraz odmowy udzielania na żądanie organów ścigania informacji, które mogą pomóc w ukróceniu przestępstw.

Głośny wyjazd z Rosji

Niespełna 40-letni Paweł Durow kreował się dotąd na radykalnego obrońcę swobody wypowiedzi. W 2006 r. wraz z przyjaciółmi założył sieć społecznościową VKontakte, która miała być rosyjskim odpowiednikiem Facebooka. To był strzał w dziesiątkę: w ciągu roku sieć miała ponad 3 mln użytkowników, a po kilku latach było ich już ponad 60 mln. A twórcy sieci błyskawicznie zostali dolarowymi multimilionerami.

Od początku tej dekady kontrolę nad VKontakte przejmowała spółka Aliszera Usmanowa, oligarchy z najbliższego kręgu Putina, przez wiele lat łączącego prywatne interesy z posadą menedżera Gazpromu. Na początku 2014 r. spółka Usmanowa została jedynym właścicielem VKontakte, a w kwietniu tamtego roku z posady dyrektora generalnego sieci został zwolniony Paweł Durow.

Publicznie oświadczył wtedy, że kierując w VKontakte odmówił przekazania rosyjskiej bezpiece danych uczestników ukraińskich proeuropejskich protestów na Majdanie i nie zablokował kont zwolenników rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego.

Zapowiedział też, że wyjeżdża z Rosji i opublikował oświadczenie, w którym wymienił siedem warunków, bez których spełnienia jego powrót do Rosji nie ma sensu. Wśród nich m.in. powołanie w Rosji systemu uczciwych i niezależnych sądów, wyeliminowanie nadmiaru sprzecznych przepisów, co sprzyja korupcji i hamuje rozwój gospodarki, stworzenie konkursów na wysokie stanowiska państwowe, naprawę wadliwego systemu podatkowego.

Wkrótce potem z kupionym za 250 tys. dol. paszportem karaibskiego państewka Saint Kitts i Nevis, Paweł Durow wyjechał z Rosji. Za granicą, najpierw w Berlinie, a od 2017 r. w Dubaju zajmował się rozwijaniem komunikatora Telegram.

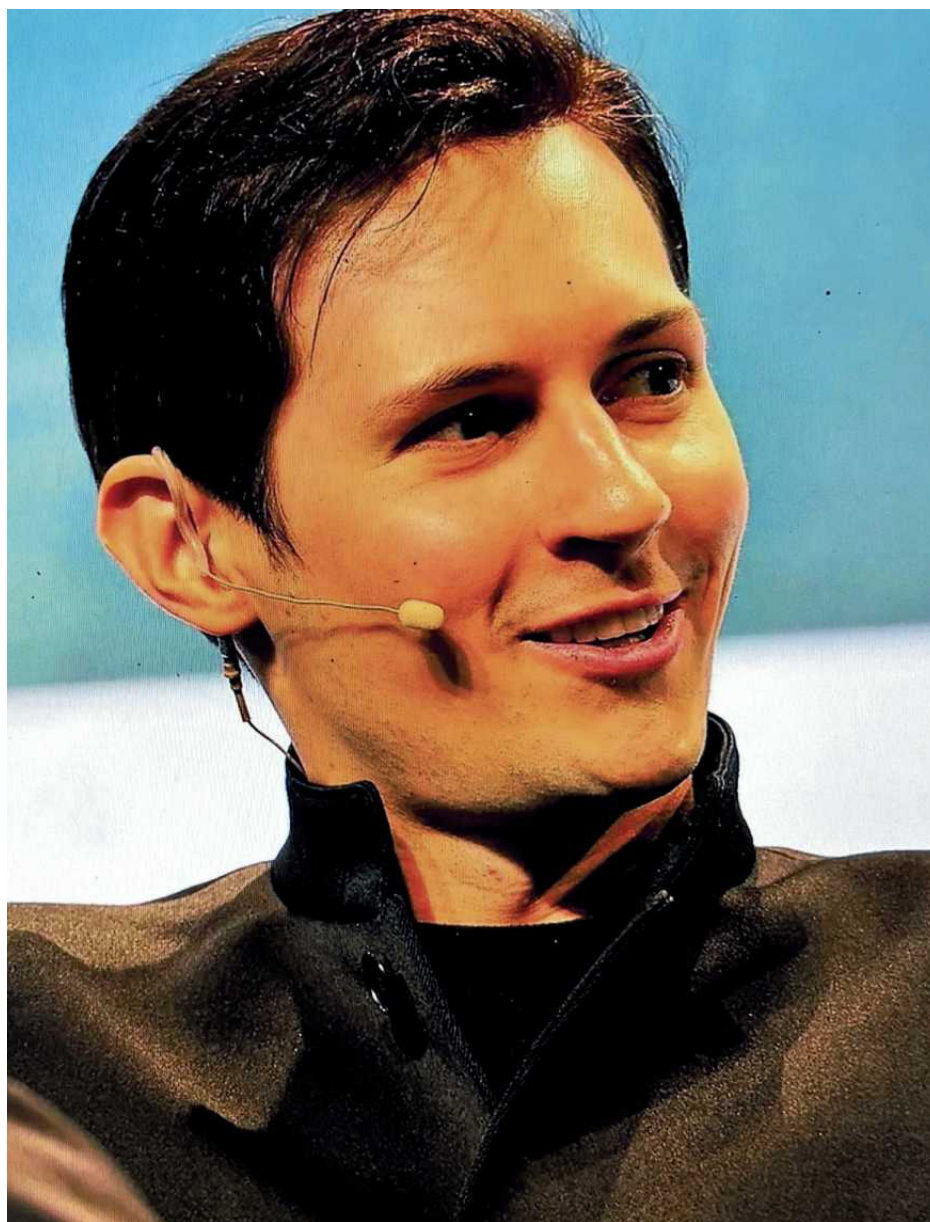
Po wycieku danych безпеki

Przed wyjazdem z Rosji Paweł Durow oświadczył: – Nie ma drogi wstecz. Zwłaszcza po tym, jak odmówiłem współpracy z władzami.

Twórca Telegramu nigdy nie mówił, czy wracał do ojczyzny z tej dobrowolnej emigracji. Ale chociaż w Rosji nie zaszły zmiany, od których uzależniał taki powrót, to do 2021 r. był w swojej ojczyźnie 50-60 razy – podały we wtorek wieczorem niezależnie od siebie portal Ukraińska prawda i internetowy serwis śledczy Ważnyje istorii wydawany z Łotwy przez niezależnych rosyjskich dziennikarzy.

Rosyjski serwis powołuje się przy tym na informacje z wycieku z bazy danych Kordon rosyjskiej bezpieki FSB, w której rejestruje się przekroczenia granicy Rosji (częścią FSB jest straż graniczna). Natomiast autor publikacji w ukraińskim portalu powołuje się

FOT. SHUTTERSTOCK



Szef Telegramu opuścił Rosję na zawsze. A potem wracał

Po wyjeździe z Rosji w 2014 r. założyciel komunikatora Telegram Paweł Durow w ciągu siedmiu lat odwiedził swoją ojczyznę co najmniej 50-60 razy – ujawniły media ukraińskie i niezależne rosyjskie.

na dane od anonimowego informatora. Zarówno autor publikacji w ukraińskim portalu, jak i dziennikarz rosyjskiego serwisu wybiórczo i, jak twierdzą, z powodzeniem weryfikowali informacje z bazy danych FSB o osobach przekraczających granicę Rosji.

Z tych informacji wynika, że po nagłośnionym wyjeździe z Rosji Paweł Durow często wracał do ojczyzny. Według serwisu „Ważnyje istorii” w latach 2014-2021 był w Rosji ponad 50 razy, a według publikacji w ukraińskim portalu – ponad 60 razy. Korzystał przy tym z lotów państwowymi liniami Aeroflot, pociągów z Finlandii, a czasem wjeżdżał swoim autem Maybach, najbardziej luksusową marką koncernu Mercedes-Benz.

Szczególnie często, ponad 40 razy, Durow miał przyjeżdżać do Rosji od maja 2015 r. do końca 2017 r. Potem nastąpiła dwuletnia przerwa.

FSB i kryptowaluta Telegramu

„Ważnyje istorii” łączy przerwę w wizytach Durowa w Rosji z jego głośnym sporem z FSB.

W połowie 2017 r. w Rosji weszły w życie przepisy, które zobowiązują operatorów sieci internetowych do przekazywania kluczy do rozszyfrowywania treści przekazywanych przez użytkowników tych sieci. Durow odmawiał i twierdził, że jest to technicznie niemożliwe, bo w Telegramie klucze szyfrowania są generowane na urządzeniach użytkowników i nie ma ich w serwerach komunikatora. Londyńskie biuro Telegramu odmówiło też FSB kluczy do odszyfrowania korespondencji, jaką mieli prowadzić oskarżeni o zamach na metro w Sankt Petersburgu w kwietniu 2017 r., łączeni z ugrupowaniami islamskich ekstremistów.

W odpowiedzi na wniosek FSB rosyjski nadzór Roskomnadzor pod koniec 2017 r. zaczął blokować Telegram.

W tym właśnie czasie Paweł Durow zaczął zabiegać o pieniądze na rozwój swojego komunikatora. Ukraińska prawda szacuje, że działalność i rozwój Telegramu w latach 2013-2020 pochłonęła co najmniej 688 mln dol., a w tym czasie komunikator nie miał dochodów. W jaki sposób Durow w tym czasie finansował te wydatki, nie wiadomo. Ale od końca 2017 r. planował zebrać na to pieniądze wprowadzając nową kryptowalutę w ramach projektu TON (Telegram Open Network).

Na finansowanie tego projektu w 2018 r. Durow zebrał 1,7 mld dol. od 170 inwestorów, wśród których było wielu rosyjskich miliardów. Emisję w USA przez TON nowej kryptowaluty o nazwie Gram zaplanowano na październik 2019 r. Plan spalił jednak na panewce, bo amerykańska Komisja Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) zarzuciła Telegramowi, że pod postacią kryptowaluty zamierza sprzedać niezarejestrowane papiery wartościowe. W marcu 2020 r. emisję kryptowaluty zablokował sąd w Nowym Jorku, Telegram zaskarżył tę decyzję, ale plany finansowania komunikatora wpadły w poślizg. A inwestorzy zaczęli się denerwować.

Durow zaproponował im natychmiastowy zwrot 72 proc. wpłaconych pieniędzy lub podpisanie na rok umowy pożyczki i zwrot 2021 r. całości pieniędzy plus 10 proc. odsetek. Jednocześnie Durow deklarował, że w razie przegranej przed amerykańskim sądem, sprzeda swoje udziały w Telegramie, aby oddać pieniądze inwestorom. W tym momencie nastąpił nagły zwrot w perypetiach komunikatora.

Rosja nagle złagodniała

„Ważnyje istorii” przypominają, że 4 czerwca 2020 r. Paweł Durow nagle ogłosił, że dwóch rosyjskich parlamentarzystów zwróciło się o odblokowanie Telegramu. „Z zadowoleniem witam tę inicjatywę. Odblokowanie mogłoby pozytywnie wpłynąć na innowacyjny rozwój i bezpieczeństwo narodowe kraju [Rosji]” – napisał na swoim koncie szef komunikatora. Stwierdził też, że jego zespół skutecznie usuwa „ekstremistyczną propagandę” i zadeklarował, że pomoże rosyjskim parlamentarzystom w walce z terrorystami, nie naruszając tajemnicy korespondencji.

Zaraz po złożeniu tej deklaracji Paweł Durow miał przylecieć do Rosji, pierwszy raz od końca 2017 r. Był tam, gdy 18 czerwca 2020 r. rosyjski nadzór Roskomnadzor ogłosił, że w porozumieniu z prokuraturą postanowił odblokować Telegram, pozytywnie oceniając wyrażoną przez założyciela komunikatora „gotowość przeciwstawiania się terroryzmowi i ekstremizmowi”. Sąd w Rosji nie anulował przy tym decyzji o blokadzie Telegramu, nie uchwalono też przepisów, pozwalających wszcząć procedurę odblokowania komunikatora – jak wskazały „Ważnyje istorii”.

Kilka godzin po wydaniu komunikatu Roskomnadzoru Paweł Durow poleciał z Petersburga do Belgradu, gdzie zapoznał się z ugodą Telegramu z amerykańską SEC i zaakceptował ją, zgadzając się niezwłocznie zwrócić inwestorom prawie 1,2 mld dol. i zapłacić amerykańskiej komisji 18,5 mln dol. grzywny. Dwa dni później wrócił z Serbii do Rosji.

Serwis „Ważnyje istorii” napisał, że w przez kolejny rok Durow spędzał czas w Rosji, Zjednoczonych Emiratach i Europie. W tym czasie doszło zaś do zablokowania przez Telegram kanałów rosyjskich opozycjonistów przed wyborami do rosyjskiej Dumy.

Wiosną 2021 r. Telegram zdobył pieniądze na rozwój, sprzedając za 1 mld dol. euroobligacje zamienne na akcje komunikatora w razie jego oferty publicznej. Potem Telegram sprzedał kolejne takie papiery, emitując łącznie obligacje za 2,35 mld dol. – napisał dziennik RBK.

W październiku 2021 r. szef Telegramu wyleciał z Petersburga na hiszpańską wyspę Ibiza. Od tego czasu nie wracał już do Rosji, która cztery miesiące później rozpoczęła wojnę z Ukrainą. Regularnie w Rosji bywać miał za to asystent Durowa, który jednak nie chciał odpowiadać na pytania serwisu „Ważnyje istorii”. ●

Szczególnie często, ponad 40 razy, Durow miał przyjeżdżać do Rosji od maja 2015 r. do końca 2017 r.

Miliardy na mieszkalnictwo społeczne, a okrągłe 0 zł na Kredyt na Start?

O takie rozwiązanie sporu wokół preferencyjnych kredytów i mieszkalnictwa społecznego walczy minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska. Ale finalna decyzja zostanie podjęta w czwartek.

Justyna Sobolak
Anna Popiołek

„Mamy to! Budżet Polski przyjęty przez rząd przeznaczą na mieszkalnictwo 4,3 mld zł. To ponad 50% więcej niż w tym roku!

Dobra wiadomość: w budżecie jest okrągłe 0 zł na kredyt 0%.

Gorsza wiadomość: przed nami rozstrzygnięcie losów rezerwy obejmującej 1,6 mld z tej kwoty.

Kredyt 0% zasługuje też na 0 zł z tej puli, a społeczne mieszkalnictwo na tyle pieniędzy, ile się da. To będzie moje stanowisko na jutrzejszym Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów” – napisała na platformie X minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska.

Prace nad Kredytem na start (wcześniej nazywanym też Kredytem 0 proc.) wystartowały w połowie lipca, gdy resort pokazał poprawiony projekt i zapowiedział, że nowe rozwiązanie mogłoby zacząć obowiązywać od stycznia 2025 ro-

ku. Ale wsparcie kredytowe, nawet poprawione, nie zyskało poparcia wszystkich partii koalicyjnych.

Już w połowie lipca Ministerstwo Finansów nie zostawiło suchej nitki na rządowym projekcie Kredytu na Start. Powód? W budżecie brakuje pieniędzy na program, a resort za absurdałne uważa dopłacanie do kredytu komuś, kto np. zarabia 30 tys. zł.

W pierwszej kolejności należy rozważyć, czy proponowany projekt będzie priorytetem do realizacji i jaki może być poziom finansowania w ramach wyznaczonego limitu wydatków, co zdeterminuje prace nad limitami w konkretnych ustawach budżetowych – tak brzmi oficjalna opinia Ministerstwa Finansów, kierowanego przez ministra Andrzeja Domańskiego, do rządowego projektu ustawy Kredyt na Start.

Mowa o ok. 21,5 mld zł w latach 2024-2033.

Nie wiadomo, ile z puli 4,3 mld zł trafi na budownictwo społeczne.

Katarzyna Pełczyńska, ministra funduszy i polityki regionalnej stwierdziła, że resort będzie domagał się, by było to jak najwięcej środków.

Przypomnijmy, że w kwietniu na stronach Rządowego Centrum Legislacji (RCL) ukazał się projekt nowelizacji ustawy o społecznych formach rozwoju mieszkalnictwa oraz niektórych innych ustaw. Ustawa zakładała wzrost finansowania budownictwa społecznego i komunalnego z budżetu państwa z 1 do 5 mld zł. Wzrost wydatków według ustawy miałby być stopniowy. Docelowo w 2030 roku miałby wynieść 10 mld zł.

Wszystko wskazuje, że społeczne budownictwo będzie musiało zadowolić się mniejszą kwotą. Zwiększenie puli środków do 5 mld miało, zdaniem ówczesnego wiceministra rozwoju i technologii Krzysz-

tofa Kukuckiego, pozwolić na budowę lub remont 20 tys. mieszkań społecznych rocznie.

Samorządy nie kryły zadowolenia ze zwiększenia puli dostępnych środków do takiej kwoty.

Na 5 mld zł czekamy od dawna, jak na zbawienie. Jesteśmy gotowi wykorzystać te środki nie tylko na nowe budownictwo, ale też remonty pustostanów – mówił Wyborcza.biz Marek Wójcik, pełnomocnik zarządu i ekspert ds. legislacyjnych w Związku Miast Polskich. Podkreślał, że kwota 5 mld zł jest dla samorządów znacząca, zwłaszcza że dotąd mieli do dyspozycji zaledwie 1 mld zł. Wskazywał, że to właśnie brak wystarczających funduszy stanowił największą przeszkodę w rozwoju budownictwa społecznego i komunalnego.

Pokazują to dane Banku Gospodarstwa Krajowego, który rozdysponowuje środki na budowę tanich mieszkań. Wynika z nich, że w 15. edycji programu Społecznego Budownictwa Czynszowe (SBC) zakwalifikowało się 468 wniosków na budowę 26 323 mieszkań o wartości inwestycji 9,5 mld zł, na kwotę kredytu 4 mld zł. Przy czym, w ramach ostatniej, jesiennej edycji programu SBC w 2023 r. inwestorzy złożyli aż 111 wniosków na kwotę kredytu 2,9 mld zł, czyli przekraczającą dostępne środki. Wnioski dotyczyły realizacji 10,2 tys. mieszkań. Ostatecznie na tę edycję programu kwalifikację uzyskało 61 wniosków na kwotę 829 mln zł.

Samorządy nie garną się specjalnie do budowy mieszkań, ponieważ ich na to nie stać. Rosną im wydatki, a maleją wpływy, choćby za sprawą niedawnego Polskiego Ładu. Prawie połowa mieszkań komunalnych jest zadłużona, a suma długu ich lokatorów wynosi już prawie 5 mld zł. Do tego dochodzą koszty utrzymania i remontu zasobów mieszkaniowych gmin. Ponieważ i na to brakuje, kilkadziesiąt tysięcy lokali komunalnych w Polsce to nienadające się do użytku pustostany – zwraca uwagę Jarosław Jędrzyński, ekspert serwisu RynekPierwotny.pl. ●

Ministerstwo Finansów nie zostawiło suchej nitki na rządowym projekcie Kredytu na Start. Powód? W budżecie brakuje pieniędzy na program, a resort za absurdałne uważa dopłacanie do kredytu komuś, kto np. zarabia 30 tys. zł

OGŁOSZENIE PŁATNE Białystok/34333639

**„Stadion Miejski”**
Sp. z o.o.
w Białymstoku

na podstawie Regulaminu pisemnego przetargu nieograniczonego na sponsora tytularnego obiektu Stadionu Miejskiego przy ul. Słonecznej 1 w Białymstoku zaprasza do składania ofert w postępowaniu na sponsora tytularnego obiektu Stadionu Miejskiego zlokalizowanego przy ul. Słonecznej 1 w Białymstoku. Oferty należy składać do dnia 12 września 2024 r. Więcej informacji na stronie internetowej: <https://stadionbialystok.bip.gov.pl/>.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34333620

Syndyk sprzedaje

Lokal mieszkalny o pow. 73,60 m² położony przy ul. Malinowskiego nr 2 w Białogardzie (kw KO1B/00045810/3). Z własnością, lokalu mieszkalnego związany jest udział w niewydzielonych częściach wspólnych budynku oraz prawie własności gruntu (kw KO1B/00041917/5).

Cena 305 000,00 zł

Termin składania ofert do dnia 13 września 2024 r. na adres: Biuro syndyka, ul. Jasna 2a, lok. 6, 75-121 Koszalin bądź na adres poczty elektronicznej Lexr@interia.pl

Regulamin sprzedaży do pobrania na stronie www.dawro.pl/bialogard, operat szacunkowy dostępny w biurze syndyka. Dodatkowe informacje pod nr tel. 606 748 316 bądź e-mail: Lexr@interia.pl

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34333982

**W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”**

**MÓJ
BIZNES**

 **wyborcza**

Kraj/34333939

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w XIII Wydziale Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 1350/22 toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przymorze” z siedzibą w Gdańsku o stwierdzenie nabycia spadku po Jarostawie Szczutkowskim, urodzonym 11 listopada 1970 roku w miejscowości Lipno, zmarłym 15 lutego 2019 roku w Gdańsku, który miał ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34333941

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie, Wydział X Cywilnym (sygn. akt X Ns 231/23), toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Alinie Oleksiak, c. Michała i Łucji, Jur. 2 czerwca 1942r. w miejscowości Głębokie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Dobrym Mieście, zmarłej dnia 3 stycznia 2023 r. w Elblągu.

W skład majątku pozostającego po spadkobierczyni wchodzi udział w prawie własności lokalu mieszkalnego.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34333750

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZA MIASTA BUKOWNO
o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym**

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej działkę nr 607 o pow. 0,8910 ha, położonej w Bukownie, obręb ewidencyjny Wodąca.

- Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej działkę **nr 607** o pow. 0,8910 ha, ujawnionej w księdze wieczystej KR10/00042753/3 jako własność Gminy Bukowno, odbędzie się dnia **31.10.2024 r.** o godz. **10⁰⁰**, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bukownie przy ul. Kolejowej 16 (sala narad). Cena wywoławcza netto: **850 000,00 zł**. Wysokość wadium: **168 000,00 zł**.
- W przetargu mogą brać udział osoby, które wpłacą wadium w pieniądzu, w terminie **do dnia 25.10.2024 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Bukownie nr 59 1240 4748 1111 0000 4874 8719 BANK PEKAO S.A. (decyduje data uznania rachunku bankowego Urzędu Miejskiego w Bukownie).
- Cena uzyskana w przetargu zostanie powiększona o należny podatek VAT.
- Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Bukownie, ul. Kolejowa 16, opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Miejskiego w Bukownie i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Bukownie www.miastobukowno.pl oraz rozplakatowane na tablicach informacyjnych Miasta Bukowno.
- Ze stanem faktycznym i prawnym ww. nieruchomości oraz szczegółowymi warunkami przetargu zawartymi w Regulaminie przeprowadzenia przetargu należy zapoznać się przed terminem przetargu w Referacie Gospodarki Przestrzennej, Nieruchomości i Budownictwa Urzędu Miejskiego w Bukownie przy ul. Kolejowej 16 (pok. nr 20) tel. 32 626 18 55 oraz na stronie internetowej www.miastobukowno.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Miejskiego w Bukownie.

Kraj/34333745

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GMINY MOSINA
O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIEZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI
STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY MOSINA, POŁOŻONEJ W MOSINIE PRZY UL. WITOLDA GOMBROWICZA**

Obręb	Nr działki (oznaczenie użytku)	Powierzchnia (ha)	Nr Kw	Cena wywoławcza netto (zł)	Wadium (zł)
Mosina	2089/47 (Bp)	0,0881	PO1M/00023005/3	350 000	35 000

Do wylicytowanej ceny doliczone zostanie 23% podatku VAT zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2024 r. poz. 361).

Przeznaczenie nieruchomości:
Zgodnie z decyzją Burmistrza Gminy Mosina z dnia 30 października 2023 r. nr PP.6730.109.2023.SC dla ww. działki ustalone zostały warunki zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie **budynku mieszkalnego jednorodzinnego wolnostojącego**.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 6 listopada 2024 r. o godzinie 10.00 w Urzędzie Miejskim w Mosinie PL. 20 Października 1 – sala nr 110.

Termin wpłaty wadium do dnia 30 października 2024 r.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Mosinie oraz opublikowana na stronie internetowej: bip.mosina.pl → urząd miejski → mienie gminne → sprzedaż mienia gminnego oraz www.mosina.pl → dla inwestora → kupuj działki w Gminie Mosina lub www.mosina.pl → dla inwestora → gospodarka nieruchomościami → sprzedaż mienia gminnego

Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Referacie Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Mosinie, tel. 61 8109 576, e-mail: anna.sobkowiak@mosina.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34333720

**OBWIESZCZENIE PUBLICZNE
O PIERWSZEJ LICYTACJI
NIERUCHOMOŚCI**

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 2505) podaje do publicznej wiadomości informację o pierwszej licytacji nieruchomości

Termin: 13 listopada 2024 r., godz. 10:00

Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 207 (II piętro)

Przedmiot licytacji: Nieruchomość gruntowa niezabudowana o łącznej powierzchni 15500 m² położona w Wólce Dworskiej, gmina Góra Kalwaria, powiat piaseczyński objęta KW WA5M/00243725/5

Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi 217.000,00 zł (słownie: dwieście siedemnaście tysięcy zł.)

Cena wywoławcza jest równa ⅓ sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi **162.750,00 zł** (słownie: sto sześćdziesiąt dwa tysiące siedemset pięćdziesiąt złotych)

Licytant przystępując do licytacji zobowiązany jest do złożenia wadium w wysokości 1/10 wartości nieruchomości tj. **21.700,00 zł**.

Wadium składa się na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomości WA5M/00243725/5”.

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna tj. 12 listopada 2024r. „wadium nieruchomości WA5M/00243725/5”

Sprawa Scheuring-Wielgus

Sąd Najwyższy wytłumaczył Ziobrze, co to znaczy „złośliwie”

Posłanka miała prawo do protestu w kościele i nawet jeśli przeszkodziła w mszy, to nie było to przeszkadzanie „złośliwe”.

Nowak

Właśnie otrzymałem uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z 1 sierpnia 2024 r. w sprawie Joanny Scheuring-Wielgus. Sąd podtrzymał orzeczenia niższych instancji, które uznały, że toruńska posłanka nie popełniła przestępstwa, demonstrując w kościele. Na rozstrzygnięcie tej sprawy Scheuring-Wielgus czekała cztery lata.

Z punktu widzenia prawicowych mediów pokazowy proces małżonków Wielgusów miał raz na zawsze położyć kres „atakowi” (rzekomym) na religijną wolność jednostki. Z punktu widzenia „reszty świata” sprawa, w której prokurator generalny Zbigniew Ziobro zawniósł o uchylenie immunitetu posłance, a podległa mu prokuratura dokonała zabezpieczenia finansowego na majątku jej męża, wydawała się ewidentnym naruszeniem prawa do wolności wyrażania przekonań, w tym protestu. Profesor Stanisław Obirek komentował, że mamy do czynienia z „iranizacją” polskiego prawa.

W sprawę zaangażowało się oczywiście Ordo Iuris jako pełnomocnik pokrzywdzonych uczestników mszy, wietrząc okazję, by przedstawić się gorliwym katolikom jako obrońca ponoć nagminnie znieważanych wiernych. Nie mam wątpliwości, że jako obrońca małżonków Wielgusów stałem w tej sprawie po dobrej stronie mocy.

Małżonkowie (pani poseł Joanna Scheuring-Wielgus oraz jej mąż Piotr Wielgus) zostali oskarżeni o to, że w październiku 2020 r. w Toruniu złośliwie przeszkadzali w kościele w wykonywaniu aktu religijnego, znieważając jednocześnie publicznie miejsce przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych oraz obrażając uczucia religijne.

Przestępstwo, którego rzekomo się dopuścili, miało polegać na tym, że w trakcie trwającej mszy, podczas homilii, pani poseł weszła do kościoła, podeszła do nawy głównej i stanęła tyłem do ołtarza, a przodem do wiernych, prezentując wraz z mężem Piotrem Wielgusem tablice z napisami: „Kobieto! Sama umiesz decydować!” oraz „Kobiety powinny mieć prawo decydowania czy urodzić, czy nie, a nie państwo w oparciu o ideologię katolicką”, po czym obróciła się w kierunku ołtarza, okazując tablice odprawiającym mszę księżom, a następnie przeszła środkiem nawy ku wyjściu, okazując tablice zgromadzonym wiernym, po czym opuściła kościół.

W ocenie prokuratury zachowanie to stanowiło przestępstwo złośliwego przeszkadzania w wykonywaniu aktu religijnego i znieważało symbole religijne.

Regulacje broniące praw wiernych istnieją w innych krajach europejskich, m.in. w Niemczech, Austrii, Włoszech. Państwa te dostrzegają szczególną rolę religii w życiu społecznym. Jednak w tych krajach ochronie prawnej podlegają wyłącznie praktyki i życie religijne. Czy-



• Protest małżeństwa Wielgusów w kościele w 2020 r. FOT. FACEBOOK

ny z tych artykułów zagrożone są zazwyczaj karą grzywny i dość szybko się przedawniają. Natomiast w Polsce za „znieważanie symboli religijnych” grożą dwa lata więzienia. Tak na marginesie, w sposób absolutnie bezkarny w polskich kościołach można obrażać mniejszości seksualne, obcokrajowców oraz kobiety, czego nie raz byliśmy świadkami.

W sprawie małżonków Wielgusów nie doszło jednak nawet do odczytania aktu oskarżenia. Sąd Rejonowy w Toruniu nie dopatrzył się w zachowaniu posłanki przestępstwa. Umorzył postępowanie z uwagi na brak znamion czynu zabronionego. Sąd nie uznał bowiem zachowania europosłanki za „złośliwe przeszkadzanie” w mszy.

Podobne stanowisko zajął Sąd Okręgowy w Toruniu, uznając za bezasadne zażalenie złożone przez prokuratora oraz pokrzywdzonych, reprezentowanych przez Ordo Iuris.

Sądy nie dostrzegły złośliwości w niemych proteście małżonków, który miał swój kontekst i nie miał nikogo obrazić, ale pokazać problem społeczny, którym żyła cała Polska i do którego zaistnienia walczy przyczynił się Kościół.

Prokuratura walczyła do końca. Sprawa zakończyła się w Sądzie Najwyższym na skutek kasacji Prokuratora Generalnego.

Osobno rozpoznawano sprawę męża posłanki – Piotra Wielgusa, która obecnie po uchyleniu postanowienia przez Sąd Najwyższy, toczy się przed Sądem Rejonowym w Toruniu. Co ciekawe, w poprzednim rozstrzygnięciu Sąd Najwyższy zajął inne stanowisko niż to, które zaprezentował w postanowieniu z 1 sierpnia 2024 r. w sprawie posłanki. Nie wchodząc w szczegóły, w tamtym postępowaniu nakazano, by sąd rejonowy przeprowadził postępowanie dowodowe.

Tym razem Sąd Najwyższy poświęcił uwagę wykładni sformułowania „złośliwie przeszkadza”, które stanowi istotę przestępstwa. W ocenie SN zachowanie „złośliwe” to takie, które ce-

chuje się wrogością, niechęcią i zmierzają do celowego sprawienie komuś przykrości, dokuczenia. Dlatego Sąd Najwyższy uznał, że milczącego protestu małżonków nie sposób uznać za zachowanie „złośliwe”.

Warto przypomnieć, że to właśnie na kanwie tej sprawy Solidarna Polska zebrała 400 tysięcy podpisów pod projektem nowelizacji kodeksu karnego, który przewidywał wykreślenie z przepisu słowa „złośliwie”. Oznaczałoby to, że każde niemal zachowanie zakłócające mszę (np. zbyt głośny ruch samochodów wokół kościoła, spontaniczny wybuch śmiechu wiernych w trakcie odczytywania listu biskupa itp.) można by uznać za zachowanie przestępne. Byłaby to niewątpliwie „iranizacja” prawa w kierunku prawa wyznaniowego.

Uzasadniając projekt nowelizacji kodeksu, wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoł w 2022 r. twierdził, że „obecne prawo jest mocno niedoskonałe, dziurawe i zachęca do bezkarności, poniżania, szykanowania wyznawców religii. Prowadzi do agresji”. Nawet nie krył intencji, które przyświecały Ziobrytom: „Wolność religijna powinna być chroniona w szczególny sposób”.

Ale to nie wszystko. Środowisko Solidarnej Polski postulowało też zmianę art. 196 KK, który karze za znieważenie przedmiotu czci religijnej lub miejsca przeznaczonego do publicznego wykonywania obrzędów religijnych. Zdaniem Ziobrystów karalne miałyby być również obrażanie zasad wiary katolickiej co – jak słusznie zauważali komentatorzy – zepchnęłoby Polskę w kierunku państwa wyznaniowego. Sąd Najwyższy przypomniał te pomysły, uznając je za próbę wprowadzenia drakońskich prawa.

SN stwierdził, że czyn małżonków Wielgusów był wpisany w szeroką falę masowych protestów, które objęły całą Polskę po ogłoszeniu przez Trybunał Konstytucyjny wyroku z 22 października 2020 r., który doprowadził do zaostrenia przepisów aborcyjnych. Sąd słusznie zauważył, że protestowano

przeciwko Trybunałowi Konstytucyjnemu i rządowi, które narzuciły społeczeństwu poglądy mające podłoże religijne, natomiast nie protestowano ani nie zwalczano religii jako takiej.

Trzeba podkreślić, że ustawodawca nie może dowolnie ustanawiać przepisów prawnych. Jak stanowi konstytucja, ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane w demokratycznym państwie tylko dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności praw innych osób. Państwo, chroniąc uczucia religijne jednej osoby, nie może pozbawić innej osoby prawa do wyrażania poglądów i ocen.

Warto też przywołać opinie, które wyrażał na ten temat Europejski Trybunał Praw Człowieka i Obywatela. Znajdziemy je między innymi w orzeczeniu zapadłym na kanwie sprawy Dody, skazanej za bluźniercze wypowiedzi na temat Pisma Świętego. Trybunał wskazał, że „ci, którzy decydują się na skorzystanie z wolności manifestowania przekonań religijnych, niezależnie od tego, czy czynią to, będąc członkami większości czy też mniejszości religijnej, muszą liczyć się z krytyką. Powinni tolerować i akceptować negowanie swoich przekonań religijnych przez innych, a nawet propagowanie przez innych doktryn wrogich ich wierze. W przypadku gdy takie wypowiedzi wykraczają poza krytyczne negowanie przekonań religijnych innych osób i mogą przyczynić się do nietolerancji religijnej, na przykład w przypadku niewłaściwego, a nawet obojętnego ataku na przedmiot kultu religijnego, państwo może zasadnie uznać je za sprzeczne z poszanowaniem wolności myśli, sumienia i religii oraz zastosować proporcjonalne środki ograniczające”.

Trybunał przypomniał jednak, że zawsze należy zachować proporcje. Reakcja państwa może być uzasadniona w przypadku zachowań, które stanowią „złośliwe pogwałcenie ducha tolerancji leżącego u podstaw społeczeństwa demokratycznego”, ewentualnie „wypowiedzi, które mają na celu szerzenie nienawiści opartej na nietolerancji – w tym nietolerancji religijnej – podżeganie do niej lub usprawiedliwianie jej”.

Trybunał uznał za pożądane, by poza znieważeniem przedmiotu czci religijnej oceniane było, czy okoliczności takiego zachowania mogły wzbudzić uzasadnione oburzenie – wówczas ograniczenia miałyby na celu ochronę pokoju religijnego i tolerancji.

Powyższa wykładnia jasno pokazuje, że prawo jednostki do wyrażania krytyki, czasem nawet ostrej, nie może być ograniczane pod hasłem ochrony wolności religijnej. ●

Artur Nowak

Artur Nowak jest publicystą i adwokatem.

Gościnne występy

Demokracja to ustrój dla cierpliwych

Żakowski

Jacek Żakowski
jest publicystą
„Polityki”
i szefem katedry
dziennikarstwa
Collegium Civitas.



Będzie kandydował? Nie będzie kandydował? Może jednak tak? A może jednak nie? Gdyby zebrać wszystkie spekulacje na temat kandydowania Tuska w wyborach prezydenckich, powstałby tom grubszy niż Pismo Święte. I kompletnie nic z tego nie wynika, bo nawet Tusk (który zdecydowanie zaprzecza) nie może być przyszłej decyzji pewien, choć dziś wydaje się ona oczywista.

Dla Tuska i dla całej koalicji jego kandydowanie byłoby absurdalne, bo tak czy inaczej, skutek by był fatalny. Gdyby Tusk przegrał (a tak się przecież niespodziewanie zdarzyło w 2005 r.) – tym razem z jakimś przedstawicielem pisowskiego drugiego garnituru – rozpadłby się trzymający koalicję w szyku autorytet obec-

nego premiera, któremu wiele osób przypisuje pokonanie PiS. Pozbawiona autorytetu lidera koalicja buksowałaby jeszcze bardziej jałowo.

Gdyby zaś Tusk został prezydentem, musiałby komuś przekazać swoją rolę w PO, KO i całym obozie demokratycznym, co na 99 proc. skończyłoby się zmianą władzy. Tak jak po wyjeździe Tuska do Brukseli, tylko z jeszcze gorszym skutkiem, bo nic by już nie ograniczyło pisowskiej żądzы zemsty.

W polskich warunkach prezydent może dużo zepsuć (jak Duda), ale nie ma władzy pozwalającej przeprowadzić coś istotnie dobrego. Jak złudne jest wrażenie, że z „dużego pałacu” można kontrolować partię, którą kierowało się wcześniej, przekonał się nie tylko Aleksander Kwaśniewski, ale też Lech Wałęsa i nawet Lech Kaczyński. Skutek łatwo przewidzieć. Donald Tusk nie jest tak głupi ani nieodpowiedzialny, żeby Polskę na takie ryzyko wystawiać. Chyba że pojawiłby się jakiś zmieniający wszystko „czarny labędz”, którego trudno sobie teraz wyobrazić. Atrament płynie jednak strumieniami i debata się toczy, chociaż nie ma sensu.

Podobnie jest z rozliczaniem pisowskich funkcjonariuszy i odbudo-

wywaniem polskiej praworządności. Z jęków i utyskiwania, że nie tak, za wolno, za łagodnie itp. dałoby się ułożyć liczne opasłe tomy. To też nie ma sensu. Bo nawet gdyby rząd się zradyzalizował, to jego decyzje dotyczące rozliczeń muszą zaakceptować sądy. Nie tylko polskie (pełne neose-dziów), lecz także europejskie. Sprawa Romanowskiego dobrze pokazała, że jest to obciążone ryzykiem, o którym nie wspomina Giertych i inni po-naglacze. Jeżeli nie chcemy, by Polska została zmuszona do przeproszania pisowskich kombinatorów, złodziei, malwersantów, mafiozów (i płacenia im odszkodowań), to trzeba działać precyzyjnie i skutecznie, a nie pospiesznie. Bo demokracja, praworządność, nawet Silni Razem nie skorzystają na zrobieniu z pisowców „ofiar reżimu Tuska i Bodnara”. A jest takie realne ryzyko. Już teraz więcej się mówi i pisze o problemach z aresztowaniem min. Romanowskiego niż o tym, co on robił w Funduszu Sprawiedliwości. Jak tak dalej pójdzie, z czasem mniej osób może pamiętać, co Polsce zrobił Romanowski, niż co jemu zrobiła albo chciała zrobić demokratyczna Polska.

Demokracja jest dla cierpliwych. Nie dla w gorącej wodzie kąpanych. Demokraci wolą ewolucję. Autokraci wolą rewolucję. Autokraci walą pięścią w stół albo w zęby. Demokraci wierzą w procedury – zwykłe nierychliwe, ale sprawiedliwe. Autokraci chcą osądzać szybko. Demokraci chcą sądzić sprawiedliwie i zgodnie z procedurami. Autokraci nie godzą się na odraczanie nagrody (i kary). Demokraci nie akceptują ryzyka niesprawiedliwej kary (lub nagrody). To często nie da się pogodzić. Bo autokratyczny świat jest czarno-biały. A demokratyczny świat jest tęczyowy.

Cierpliwość nie jest polską specjalnością. Zwłaszcza po prawej stronie. Ale też po demokratycznej stronie mamy spory autorytarno-prawicowy – popisowski, a nawet pozetchaenowski – komponent. To tworzy zamieszanie, bo z obozu antypisowskiego płyną do sprzątającego po PiS demokratycznego rządu pisowskie z natury żądania i oczekiwania. Im bardziej rząd im ulegnie, tym mniej będzie się różnił od PiS. Im mniej im ulegnie, tym więcej będzie miał noży w plecach. ● **Jacek Żakowski**

Władysław Kosiniak-Kamysz

Nasz pan od patriotyzmu

Beylin



Szef PSL odnosi sukces przewyższający jego polityczną siłę. Swoją wizją patriotyzmu buduje ideowy wizerunek całej koalicji. A ponieważ jego mocne wystąpienia napotyka ją w obozie rządzącym jedynie wą-tle riposty, płynące głównie z resortu edukacji, ma on niemal koalicyjny monopol na definiowanie postaw patriotycznych. Kosiniak-Kamysz wypracował własną markę: to nasz pan od patriotyzmu.

Tyle że jest to patriotyzm odwrócony od współczesności, świata i a-obywatelski. Tak właśnie przedstawia się projekt ustawy o wychowaniu patriotycznym. PSL chce „rozbudzać tożsa-

mość narodową” młodych pokoleń, lecz oferuje im ją w zjełczalej formie.

Dziś nie sposób wyobrazić sobie patriotyzmu odłączonego od praw obywatelskich. O nich jednak projekt PSL nie wspomina. A przecież jeśli polskość ma być atrakcyjna i przyjazna wszystkim, musi zawierać wymóg równoprawności wszystkich Polek i Polaków. Taki obywatelski patriotyzm staje się tym ważniejszy wobec wojennych zagrożeń. Jeśli szef ludowców chce przekonywać młodzież do obrony Polski, to winien wiedzieć, że gotowość tę umocni Polska obywatelska, ojczyzna praw i ludzkiej godności. Rozumiem, oczywiście, powściągliwość PSL w łączeniu patriotyzmu z prawami, bo ta partia jest z nimi w kolizji. Co tylko podkreśla anachronizm tego przedsięwzięcia.

Nie ma też w tym projekcie mowy o patriotyzmie krytycznym. O tym, że, jak pisał Stefan Żeromski, skądinąd przywołany tej inicjatywie, „trzeba rozrywać rany polskie, żeby się nie zabiłnily błoną podłości”. Właśnie tak. Krytyczny obywatelski patrio-

tyzm musi rozliczać się z rodzimymi przemocowymi tradycjami oraz praktykami. Z antysemityzmem, ksenofobią, pogardą klasową, dyskryminacją kobiet czy LGBT+. Demokratyczny patriotyzm winien więc, na przykład, krytycznie patrzeć na dziedzictwo endecji, wciąż mocarne w Polsce.

Projekt ludowców pomija też to, że jesteśmy w Unii i ta obecność stanowi niezbędną część polskości. Także pod tym względem projekt ustawy mieści się poza realnym światem.

Dla młodych pokoleń jednym z kluczowych zagrożeń jest katastrofa klimatyczna. Co to oznacza dla postaw patriotycznych? Na czym mógłby polegać patriotyzm klimatyczny? Kto chce wychowywać młodzież, musi zadać sobie te pytania. Ludowcy ich nie zadają.

Projektowi towarzyszą wypowiedzi polityków PSL o polskości. Choćby taka, w której wicemarszałek Sejmu z tej partii, Piotr Zgorzelski, oznajmił (w radio RMF FM), że ukraińskie dzieci powinny kształcić się jedynie do polskości. Nie należy pozwalać im na uzupełniającą edukację ukra-

ińską, bo „ukraińska tożsamość budowana jest w oparciu o idee Bander-y”. Czyli według Zgorzelskiego Ukraina to wroga nam „banderowszczyzna”. W tej kwestii podobnie wypowiadają się media rosyjskie, podobnie też mówili i mówią polscy nacjona-liści. Oczywiście, patriotyzm ludowców różni się na korzyść od patriotyzmu PiS. Nie jest aż tak wykluczający, opresyjny i anachroniczny. Sytuuje się między ideologią Jarosława Kaczyńskiego a demokracją.

My zaś potrzebujemy patriotyzmu demokratycznego, obywatelskiego i nowoczesnego. Głos powinny zabrać inne formacje koalicji, chyba że chcą zostawić tę sprawę ludowcom. ●

Marek Beylin

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34334052

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 663/23 z wniosku Adelajdy Kocur toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Henryku Żyła** zmarłym dnia 26.06.2014r. w Bytomiu ostatnio stale zamieszkałym w Górkach Śląskich.

W skład spadku wchodzi nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy w Raciborzu prowadzi księgę wieczystą nr GUR/00008657/3.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34334097

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 204/23 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Jaworzna o stwierdzenie nabycia po **Wandzie Augustyn**, córce Franciszka i Janiny, zmarłej w dniu 27 lutego 2021 roku w Jaworznie, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Jaworznie. W postępowaniu tym nie ujawniono, aby w skład spadku wchodziła nieruchomości. Sąd wzywa, aby wszyscy spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34333702

Spółdzielnia Mieszkaniowa przy MSW z siedzibą w Warszawie przy ul. Racławickiej 2

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA WYKONANIE:

Remont klatki schodowej w budynku mieszkalnym przy ul. Piwarskiego 7 w Warszawie.

Termin składania ofert upływa w dniu: **23.09.2024 r. o godz. 14⁰⁰**

SIWZ można otrzymać w Dziale Techniczno-Eksplatacyjnym Spółdzielni (tel. **22 843-39-43 wew. 1, e-mail: dte@smprzymsw.pl**)

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34333953

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk – Południe w Gdańsku pod sygn. akt XII Ns 338/23 toczy się postępowanie z wniosku Jana Karolaka o stwierdzenie nabycia spadku po **Lubomirze Długotłęckim**, zmarłym dnia 3 sierpnia 1986r. w Gdańsku , którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Gdańsk. Sąd wzywa ewentualnych spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34333952

W Sądzie Rejonowym Gdańsk – Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 1584/21 postępowanie w sprawie z wniosku Alior Bank S.A. o stwierdzenie nabycia spadku po **Jerzym Dulnym**, zmarłym 4 czerwca 2018 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Gdańsk, ul. Piwna 50/51/7. Sąd wzywa spadkobierców Jerzego Dulnego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Orville Peck



„Stampede”

Warner

Jarek Szubrycht

Falopuje ku gwiazdom”, „za chwilę będzie w pierwszej lidze” – pisałem o Orville’u Pecku cztery lata temu. Jak już rzucę dziennikarstwo, zajmę się wróżbiarstwem na pełen etat, bo facet ma dziś na płycie Eltona Johna, Kylie Minogue i Williego Nelsona. Nie żeby byli mu niezbędni. Ma, bo może mieć.

KOWBOJE CZUJĄ DO SIEBIE MIĘTĘ

Alfred Hitchcock byłby dumny – trzeci album Pecka „Stampede” otwiera trzęsienie ziemi w postaci piosenki „Cowboys Are Frequently, Secretly Fond of Each Other”. Zamaszkowany samozwańczy król queerowego country śpiewa tu w duecie z cesarzem country Willie’em Nelsonem o tym, że w całym tym kowbojowaniu nie chodzi wyłącznie o konie, a już na pewno nie o krowy.

„Kowboje często potajemnie czują do siebie miętę/ Myślałeś, że o co chodzi z tymi wszystkimi siodłami i butami?/ Wielu kowbojów nie rozumie tego, co czuje do swojego druha/ A wewnątrz każdego kowboja jest dama, która chciałaby się wynknąć” – wykładają kawa na ławę w refrenie filuternego walczyka, któremu towarzyszy teledysk niepozostawiający cienia wątpliwości.

Utwór został bardzo dobrze przyjęty, skandalu nie było. Przede wszystkim dlatego, że Nelson to święta krowa, nie tylko na scenie country, jemu w Ameryce wszystko wolno.

Goręcej było 18 lat temu, kiedy w Walentynki ten sam Willie zaprezentował własną wersję „Cowboys Are Frequently, Secretly Fond of Each Other”, a temat międzykowbojskiej miłości był świeży po premierze „Tajemnicy Brokeback Mountain” i wciąż jeszcze w pewnym kręgu budził kontrowersje.

Piosenka jest jednak znacznie starsza, bo napisał ją i nagrał niejaki Ned Sublette w 1981 r. Wtedy to mogło brzmieć rewolucyjnie, choć pewnie niewielu fanów tradycyjnego, bogobojnego country miało okazję się oburzyć, bo utwór nie był szeroko prezentowany.

„Cowboys Are Frequently, Secretly Fond of Each Other” jest dla nowej płyty Daniela Pitouta, jak naprawdę nazywa się Peck, utworem emblematycznym. Doskonale się tego słucha, nie sposób się nie uśmiechnąć, ale nie ma na „Stampede” niczego odkrywczego, przelomowego, nowego.

Nawet w premierowych, autorskich kompozycjach Pecka dominuje żywioł pastiszu. Wychodzi na to, że artysta nie chciał wytyczać nowych szlaków, nie zdobywa Dzikiego Zachodu, raczej zabiera słuchaczy na wycieczkę po parku krajobrazowym, doskonale już znanym i oswojonym. Co przecież nie znaczy, że widoki nie są piękne...

KYLIE MINOGUE CZARUJE, DIPLO ZABEZPIECZA

Weźmy taki „Chemical Sunset”, czyli piosenkę, która brzmi jak kac po nowoorleańskim Mardi Gras, jak coś, co mógłby zaśpiewać młody Tom Waits z Imeldą May, gdyby nie fakt, że kiedy Waits był młody, Imeldy nie było jeszcze na świecie. Śpiewa

FOT. WARNER



Orville Peck „Stampede”

MAKE COUNTRY GREAT AGAIN!

Najgorętszy kowboj naszych czasów pochodzi z Afryki.
Jest gejem. I niczym Zorro ukrywa twarz pod maską.

więc Peck ze słodkogłosą kanadyjską pieśniarką folkową Allison Russell – i tak też jest dobrze.

Gitara w „Death Valley High”, wspólnym dziele gospodarza albumu i Becka, brzmi niczym hold dla „Jolene” Dolly Parton. Zarazem mamy do czynienia z utworem, który mógłby w Las Vegas śpiewać Elvis, na zmianę z „A Little Less Conversation”. Co zresztą sugeruje teledysk, w którym pojawia się m.in. Sharon Stone – i kradnie chłopakom show.

Fani Becka i tak będą jednak zadowoleni, bo „Death Valley High” brzmi raczej jak mrugnięcie okiem do czasów „Odelay” niż coś, co artysta chciałby dziś nagrać. A kto nie kocha „Odelay”?

Duet z Kylie Minogue? Współczuję Orville’owi, bo musiał cierpieć katusze, walcząc z pokusą nagrania wariacji na temat „Where the Wild Roses Grow” (duetu z Nickiem Cave’em z 1995 r.). Dobrze się stało, że nie poszedł na łatwiznę i sięgnął po bezpiecznik w postaci Diplo, producenta specjalizującego się we wprowadzaniu tłumów w taneczną ekstazę.

Jak więc łatwo się domyślić, wspólna piosenka tej trójki jest najbardziej popowym momentem płyty. „Daj się zabrać na przejażdżkę o północy/ Kochanie, ty i ja/ Tak wiele razem możemy odkryć” – jeśli Kylie Minogue, czule wzdychająca i śpiewająca te słowa w rytmie disco, nie przyspieszy ci pulsu, to prawdopodobnie nie żyjesz.

■

Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że nowa płyta Orville’a Pecka jest przede wszystkim prezentem, który muzyk sprawił sam sobie

„Ever You’re Gone” to soulowa ballada, wyplakana na spółkę z Teddym Swimsem, z kolei „Conquer the Heart” (z Nathanielem Rateliffem) brzmi jak hold dla Roya Orbisona – dla każdego coś miłego.

Oczywiście, w formułę tego rodzaju płyt wpisane jest ryzyko potknięć. Na „Stampede” też nie wszystkie pomysły chwyciły. Nagrywanie „Saturday Night’s Alright (For Fighting)” w wersji tak bliskiej oryginału kompletnie nie ma sensu. To wspały utwór, rock’n’roll wcielony, więc bez naprawdę dobrego pomysłu powinno się go omijać z daleka, z nabożną czcią, na pałuszkach. Chyba że akurat na tę piosenkę, w takim właśnie aranżu, uparł się Elton John – na miejscu Orville’a też zgodziłbym się na wszystkie warunki, byle móc gościć taką legendę.

Bez wątplenia świetny też był pomysł na „Miénteme”. Gorzej z realizacją. Orville swoją Amerykę widzi ogromną, więc wybrał się też na meksykańskie pogranicze w towarzystwie Bu Cuarona (tak, córki Alfonso Curaona, reżysera „Romy”), by pobawić się estetyką ranchera. Przy okazji, za sprawą reggaetonowej rytmiki, zahaczyli jeszcze o Portoryko.

Niby Peck jest od początku do końca przebierańcem – urodzony w RPA, kształcony w Londynie, na amerykańską scenę

country wszedł tylnymi drzwiami, przez kluby Kanady, a następnie wytwórnię Sub Pop, tę samą, która wylansowała grunge – jednak dopiero tutaj w jego kostiumie wiadać szwy. Z równą przyjemnością słucham latynoskich rytmów w wykonaniu Blue Café, cieszę się zatem, że „Miénteme” to jednorazowy eksperyment i liczę na to, że nie będzie powtarzany.

„THE HURTIN’ KIND”:
POZNAJCIE MIDLAND

Glupio mi jednak trochę, kiedy tak poważnie analizuję materiał, przy którego tworzeniu Orville Peck musiał się szampańsko bawić. Słychać to w każdej piosence i nastrój udziela się odbiorcy.

A do tego Orville, korzystając z zasięgów gwiazd popu, mniej lub bardziej świadomie prowadzi działalność misyjną: przedstawia estetykę country nowej publiczności. Dostarcza dowodów nie tylko na to, że muzyka amerykańskiego interioru może brzmieć świeżo i współcześnie, ale przede wszystkim pokazuje, jak bardzo może być różnorodna.

Peck nie chce przy tym robić za jedyne go reprezentanta tej sceny, ciągnie za sobą spore stadko artystów, którymi nowa publiczność może się okazać zainteresowana. Bo jak tu po wysłuchaniu „The Hurtin’ Kind” nie sięgnąć po nagrania zespołu Midland, jak nie sprawdzić, czym zajmuje się Margo Price, kiedy akurat nie rozwodzi się z Peckiem w „You’re an Asshole, I Can’t Stand You (And I Want a Divorce)”?

Jestem przekonany, że kiedy nikt nie patrzy, Orville Peck zdejmuje kapelusz i maskę, nakłada czapeczkę z napisem „Make Country Great Again” i z dumą przegląda się w lustrze.

SPÓŹNIONY DISNEYLAND

Właśnie jemu, przybyszowi z daleka, udało się coś, czego na taką skalę nie widzieliśmy od czasu wczesnej Taylor Swift. Pierwszą ważną nagrodą w dorobku największej dziś gwiazdy popu była przecież statuetka Country Music Award dla nowego artysty otrzymana w 2007 r.

Udowodnił, że country to nie zamknięta stylistyka, nie banjo czy gitara akustyczna, nie charakterystyczna modulacja głosu i pogwizdywanie w refrenie (choć tego wszystkiego na „Stampede” mamy pod dostatkiem), tylko pewna szczególna wrażliwość muzyczna i umiejętność snucia opowieści, równie prostych, co uniwersalnych.

Tak rozumiane country nie jest muzyką, która należy do określonego miejsca i grupy społecznej, ale przemawiać będzie równie głośno i wyraźnie w każdym zakątku globu.

Co powiedziawszy, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że nowa płyta Orville’a Pecka jest przede wszystkim prezentem, który muzyk sprawił sam sobie. Spełnieniem dziecięcych marzeń, spóźnioną wizytą w Disneylandzie.

WCIĄŻ ON JEST TEŻ

Kto kupi tę konwencję, będzie się doskonale bawił, ale komu zaszumy w głowie od nadmiaru wrażeń, zawsze może na odtrutkę puścić nową płytę innego gwiazdora country. Bez gości, bez wycieczek na inne stylistyczne terytoria, zupełnie czarno-biała.

A właściwie czarno-czarną, bo mowa o „Songwriter”, piątym pośmiertnym albumie John’ego Casha, z utworami nagranyymi ponad 30 lat temu i dotąd niepublikowanymi.

To uwspółcześniony wariant materiału, nad którym Facet w Czerni pracował tuż przed poznaniem Ricka Rubina, producenta, który namówił go na słynną serię „American Recordings”. Il prostych piosenek, ponurych i prawdziwych, jak samo życie.

Takie też jest country. ●

„Jadwiga. Opowieść o Stańczakowej”

Powrót był bolesny

Przyjaciółka Białoszewskiego, intrygująca pisarka, ale też po prostu babcia. Justyna Sobolewska napisała świetną biografię Jadwigi Stańczakowej.

Wojciech Szot

Czasem wydaje mi się, że wszyscy teraz piszą o swoich babkach lub matkach. Mamy „Hankę” Macieja Jakubowiaka, „Chłopki” Joanny Kuciel-Frydryszak. Tomasz S. Markiewka napisał „Historię życia mojej babki”, a Martin Caparros – „Dziadków”. To tylko kilka przykładów.



Literatura łącząca osobiste wspomnienia z biografią i próbą spojrzenia na „wielką historię” z prywatnej perspektywy rozpanoszyła się na dobre. A czasem na zle.

„Jadwiga. Opowieść o Stańczakowej” to dobra strona tego „babciowego” trendu. To historia o babci, która była najbliższą przyjaciółką, ale czasem też kimś – zwłaszcza dla nastoletniej dziewczyny – przerażającym.

Wnuczka, Justyna Sobolewska, krytyczka literacka związana z tygodnikiem „Polityka”, zdecydowała się – nie bez obaw – opowiedzieć historię swojej babci, Jadwigi Stańczakowej. Kobiety niezwyklej.

Sobolewska: „Perspektywa pisania o niej najpierw mnie przerażała. A to dlatego, że miałam w pamięci lata dziewięćdziesiąte, ten czas dla niej coraz ciemniejszy, czas choroby psychicznej, szpitala na Nowowiejskiej. Wtedy nie umiałam sobie z tym radzić. (...) Została we mnie zadra, każdy powrót do tamtego okresu był bolesny”.

Osobna jak Białoszewski

Mówiono o Stańczakowej: „ta niewidoma od Białoszewskiego”. Potęę poznała na początku lat 70. Szybko się zaprzyjaźnili. Białoszewski ją namówił, by ufała swojej literackiej intuicji. I Stańczakowa pisała – wiersze, opowiadania, a w 1982 roku wydała niezwykłą, autobiograficzną opowieść „Ślepak”.

Czy pisała pod wpływem Białoszewskiego? Tak, ale – jak świetnie pokazuje Sobolewska – „nie chciała być tylko ślepą towarzyszką Mirona. Walczyła o własną twórczość. Bardzo chciała być czytana, dobijała się o uwagę, ale jej nie miała”.

Była – podobnie jak jej bliski przyjaciel – osobna.

• **Jadwiga Stańczakowa**
FOT. ARCHIWUM RODZINNE ANNY SOBOLEWSKIEJ

Jednak to z nim jest najbardziej kojarzona. Przysłużył się do tego również świetny film Andrzeja Barańskiego „Parę osób, mały czas”. Pisarkę w filmie zagrała brawurowo Krystyna Janda. Rolę doceniono – Janda dostała nagrodę dla najlepszej aktorki pierwszoplanowej na 30. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Książka „Jadwiga. Opowieść o Stańczakowej” to historia niezwyklej. Historia urodzonej w 1919 roku w Warszawie Żydówki, która wyszła z getta wbrew woli rodziców. Kobiety, która uratowała rodziców przed tym, co wydawało się nieuchronne. Siostry, która tęskniła za ukochanym bratem, zamordowanym przez nazistów. Bohaterki, która – choć traciła wzrok – starała się żyć, jak inni.

Gdy już przestała widzieć, dalej realizowała się jako dziennikarka, a potem – dzięki wsparciu Mirona Białoszewskiego – jako poetka i pisarka.

„Ja – ślepek – mówiła bez wstydu” – pisze Justyna Sobolewska. Krytyczka rekonstruuje życie Jadwigi. Odkrywa jej żydowską przeszłość, przez dekady wypieraną z rodzinnych opowieści. Opowiada o wojnie, ukrywaniu się, o dramacie ślepienia. O przyjaźni z Białoszewskim, depresji, pobytach w szpitalu psychiatrycznym i trudnej starości. Wszystko to napisane z czułością. Nie jest to też – na szczęście – hagiografia.

Babcia i wnuczka

Sobolewska przytacza niezwykle list, który Stańczakowa – przez lata przygotowywująca się do własnej śmierci – zostawiła potomnym. „Zostaną wyrzucone niektóre meble. To naturalne. Ale trzeba pomyśleć o zachowaniu najmniejszego fragmentu każdego. Niech to będzie na przykład gałka od szuflady kredensu. Proszę schować takie pamiątki. I brać od czasu do czasu do ręki. Są napromieniowane dłońmi bliskich, którzy odeszli. Zaświat pomaga. Ale bliskich stamtąd trzeba kochać. Myśleć o nich. Przyzywać ich”.

Poetka zmarła w 1996 roku.

Do lektury biografii Stańczakowej bardzo Państwa zachęcam. To postać o niezwyklej gęstości istnienia. Istnienia, które doświadczało ciągłego wykluczenia – jako Żydówka, „ślepa” czy – po prostu – kobieta. Jak być w tym wszystkim „sobą”? Pisze Stańczakowa: „I chciałabym, żeby mnie traktowali jak niewidomą. I nie chciałabym. W pierwszym przypadku pogłębia się moja odmienność. W drugim unosi się zbyt wysoko poprzeczka moich trudności”.

Wiecznie rozdarta, pomiędzy ambicjami a prozą życia. Rodziną, skrzętnie ukrywaną historią, a potrzebą opowiadania prawdy.

Sobolewska pisze o tym z miłością, co sprawia, że dostajemy nie tylko biografię Jadwigi Stańczakowej, ale też ciekawą opowieść o relacji dwóch kobiet – babki i wnuczki. Zaskakująco do siebie podobnych. ●

Prenumerata cyfrowa

 wyborcza.pl

w supercenie!



Skorzystaj z oferty

prenumerata.wyborcza.pl



Zawsze przy Tobie:

- najlepsze magazyny • ciekawe reportaże
- zabawne felietony • wciągające wywiady

*Ta oferta jest dla osób, które w ciągu ostatnich 21 dni nie posiadały prenumeraty cyfrowej "Wyborczej".
Pierwsza płatność to 1 zł. Kolejne 2 płatności po 9,90 zł. Każda następna płatność to 36 zł. Opłaty pobierane automatycznie z góry co 4 tygodnie.
Możesz zrezygnować z autoodnowienia. Więcej informacji znajdziesz na wyborcza.pl/prenumerata.

- Wyciąg z ogłoszenia o przetargach -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 14 listopada 2024 r. w nieograniczonych przetargach ustnych (licytacjach)
na sprzedaż niżej wymienionych lokali mieszkalnych stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska:

L.p.	Lokalizacja	Nr działki	Pow. lokalu	Cena wywoławcza nieruchomości (zw. z VAT art. 29a ust. 8 i art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	Wadium	Forma zbycia	Opis, uwagi i ewent. obciążenia
	Funkcja w planie	Nr KW			Minimalne postąpienie w zł	Rodzaj i godz. przetargu	
1.	Gdańsk -Wrzeszcz Górny ul. Sobótki 12 lokal 3, 3A (I piętro)	197 (obręb 055)	137,70 m ²	1.100.000 zł	110.000 zł	Własność	Obejrzanie lokalu w dniach: 24.10.2024 r. w godz. 09.00 - 10.00, 04.11.2024 r. w godz. 09.00 - 10.00. Lokal obejmujący 7 pokoi, kuchnię, 2 łazienki, wc, 5 przedpokoi - przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 13/100 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 197 obr. 055. Powyższa działka obciążona jest nieograniczoną w czasie, odpłatną służebnością przesyłu na rzecz GPEC Sp. z o.o. - szczegółowo opisaną w dziale III KW GD1G/00335410/7 (dział IV tej księgi - wolny od wpisów). Z uwagi na objęcie budynku ochroną na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami - dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej. I przetarg
	MPZP: Teren zabudowy mieszkaniowo - usługowej	GD1G/00335410/7			11.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.00	
2.	Gdańsk - Wrzeszcz Górny ul. Waryńskiego 45 C lokal nr 4 (II piętro)	69 74/1 (obręb 056)	118,33 m ²	1.100.000 zł	110.000 zł	Własność	Obejrzanie lokalu w dniach: 24.10.2024 r. w godz. 11.00 - 12.00, 04.11.2024 r. w godz. 11.00 - 12.00. Lokal obejmujący 5 pokoi, kuchnię, 2 łazienki z wc, przedpokój - przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 18/100 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 69 i 74/1 obr. 056 (działy III i IV KW GD1G/00070199/5 wolne od wpisów - bez obciążeń). Z uwagi na objęcie budynku ochroną na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami - dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej. I przetarg
	Brak MPZP	GD1G/00070199/5			11.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.30	
3.	Gdańsk - Wrzeszcz Górny al. Grunwaldzka 6 lokal nr 4 (I piętro)	444 (obręb 055)	116,48 m ²	1.000.000 zł	100.000 zł	Własność	Obejrzanie lokalu w dniach: 24.10.2024 r. w godz. 13.30 - 14.30, 04.11.2024 r. w godz. 13.30 - 14.30. Lokal obejmujący 3 pokoje, kuchnię, łazienkę, wc, przedpokój - przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 13/100 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 444 obr. 055 (działy III i IV KW GD1G/00048684/9 wolne od wpisów - bez obciążeń). Z uwagi na objęcie budynku ochroną na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami - dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej. I przetarg
	Brak MPZP	GD1G/00048684/9			10.000 zł	ustny nieograniczony godz. 10.00	
4.	Gdańsk - Śródmieście ul. Jana z Kolna 8 lokal nr 3 (parter)	51 (obręb 081)	83,10 m ²	650.000 zł	65.000 zł	Własność	Obejrzanie lokalu w dniach: 25.10.2024 r. w godz. 09.00 - 10.00, 05.11.2024 r. w godz. 09.00 - 10.00. Lokal obejmujący 3 pokoje, 2 kuchnie, 2 łazienki z wc, 2 przedpokoje - przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 6/100 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 51 obr. 081 (działy III i IV KW GD1G/00066822/1 wolne od wpisów - bez obciążeń). Z uwagi na objęcie budynku ochroną na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami - dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej. I przetarg
	MPZP: Teren zabudowy usługowej (istniejąca w ww. budynku funkcja mieszkaniowa uznana za zgodną z planem)	GD1G/00066822/1			6.500 zł	ustny nieograniczony godz. 10.30	
5.	Gdańsk - Śródmieście ul. Seredyńskiego 6 lokal nr 4 (I piętro)	86 (obręb 100)	88,30 m ²	700.000 zł	70.000 zł	Własność	Obejrzanie lokalu w dniach: 25.10.2024 r. w godz. 11.30 - 12.30, 05.11.2024 r. w godz. 11.30 - 12.30. Lokal obejmujący 4 pokoje, 2 kuchnie, łazienkę z wc, przedpokój - przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 102/1000 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 86 obr. 100 (działy III i IV KW GD1G/00024846/9 wolne od wpisów - bez obciążeń). Z uwagi na objęcie budynku ochroną na podstawie przepisów o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami - dla zbywanego lokalu nie zostało sporządzone świadectwo charakterystyki energetycznej. I przetarg
	MPZP: Teren zabudowy mieszkaniowo - usługowej	GD1G/00024846/9			7.000 zł	ustny nieograniczony godz. 11.00	

Warunkiem wzięcia udziału w przetargach jest wpłacenie wadium w pieniądzu (PLN) - na daną lokalizację - w podanej wysokości przelewem do dnia 07 listopada 2024 r. na konto: **Urząd Miejski - Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.**

UWAGA! Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Gdańsku najpóźniej w dniu 07 listopada 2024 r. - pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony (w przypadku nabywania nieruchomości na współwłasność - stosowna informacja winna być umieszczona na wpłacie wadium).

Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniami Prezydenta Miasta Gdańska przeznaczającymi ww. lokale do zbycia oraz z zapisami Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego, jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości. Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym wybranej przez siebie nieruchomości.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.

O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przepadkowi. Opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca.

Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy przetargu winni:

- legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów - aktualnym wypisem z właściwego rejestru, a w przypadku reprezentacji - pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
- posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń.

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości. W przypadku osób posiadających rozdzielność majątkową warunkiem dopuszczenia do przetargu jest posiadanie stosownego aktu notarialnego potwierdzającego powyższe.

Informacje dodatkowe:

- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.

Przetargi przeprowadzone będą w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku, w sali nr AP1. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przedmiotowych przetargów.
Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Ogłoszenie jest zamieszczone pod adresem internetowym <http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Szczegółowych informacji na temat ww. przetargów zasięgnąć można pod nr telefonu 058 323-66-39.



ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 63 79, e-mail: ws@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

+ N E C T E M E R E N E C T I M I D E + +

Na własnych zasadach

Rozegrał rekordowe dla bramkarza 84 mecze w piłkarskiej reprezentacji Polski, ale marzenia o wielkim sukcesie z nią nigdy nie spełnił.

Dariusz Wołowski

„Moje ciało wciąż czuje się gotowe na wyzwanie, ale mojego serca już w tym nie ma” – napisał na Instagramie Wojciech Szczęsny. W ten sposób zakończyła się jedna z najpiękniejszych karier w polskim futbolu.

69 minut

– Kto jest najlepszym bramkarzem w Polsce? Artur Boruc – powiedział Szczęsny w 2012 roku. Doprowadził tym do furii selekcjonera drużyny narodowej Franciszka Smudę, który uznał, że na Euro w Polsce i w Ukrainie 32-letni ekscentryk nie będzie mu potrzebny. Smuda nie umiał dogadać się z Borucem, Szczęsnego wybrał z pełnym przekonaniem. Uważał, że najlepszy w Polsce jest ten, kto broni bramki drużyny narodowej.

Kariera Szczęsnego w tamtych mistrzostwach potrwała zaledwie 69 minut i skończyła się na czerwonej kartce w meczu otwarcia z Grecją. Remis 1:1 ocalił rezerwowy bramkarz Przemysław Tytoń, który obronił rzut karny. On dokończył Euro 2012. Drużyna Smudy zajęła ostatnie miejsce w grupie. Klęska.

Do Francji na Euro 2016 jechał już jako bramkarz po przejściach. Dwa lata wcześniej nie puścił gola w 16 meczach ligowych Arsenalu, wygrał z klubem Puchar Anglii, kibice wybrali go do drużyny sezonu.

Ale w styczniu 2015 roku wszystko się zawaliło. Po przegranym meczu z Southampton Szczęsny został ukarany grzywną 20 tys. funtów za palenie papierosa pod prysznicem i to był początek końca Polaka w jego ukochanym klubie, latem został wypożyczony do Romy. Napisał wtedy płomienny list pożegnalny.

„Kiedy Arsenal zgłosił się po mnie w 2005 roku, mój świat zmienił się na zawsze. Rozpocząłem podróż jako 16-letni chłopiec w akademii, próbując kiedyś przebić się do pierwszego zespołu, trenując i biegając wieczorami po East Barnet z Jackiem Wilsherem. Nie sądziłem, że kilka lat później pokonamy Barcelonę w Lidze Mistrzów, ja będę miał numer 1, a on numer 10 na koszulce... Minęło ponad 11 lat, odkąd zostałem piłkarzem Arsenalu i nigdy nie sądziłem, że przyjdzie dzień, w którym będę musiał odejść. Wszystko, co mam i kim jestem, zawdzięczam Arsenalowi”.

Marzenia o powrocie

W Romie Szczęsny grał znakomicie, wciąż liczył jednak na powrót do Londynu. W pierwszym spotkaniu Ligi Mistrzów jego nowy klub mierzył się z Barceloną, a po starciu z Urugwajczykiem Luisem Suarezem Polak doznał



• **Warszawa, 8 czerwca 2012 r. Wojciech Szczęsny podczas meczu otwarcia Euro 2012 Polska – Grecja** FOT. MAŁGORZATA KUJAWKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

kontuzji. Zdążył się wyleczyć na rewanż na Camp Nou, który Roma przegrała aż 1:6. Media doniosły, że znów został złapany na paleniu papierosa. W następnym spotkaniu zagrał Włoch Morgan de Sanctis, ale Szczęsny szybko odzyskał swoje miejsce.

Na Euro 2016 jechał jako numer 1 w drużynie Nawalki, ale znów zagrał w tylko jednym meczu, wygranym 1:0 z Irlandią Północną, z pozostałych wykluczyła go kontuzja. Największy sukces od upadku PRL – ćwierćfinał mistrzostw Europy – Szczęsny oglądał z ławki rezerwowych. Bez zawiści, bo Łukasza Fabiańskiego uważał za przyjaciela, choć latami rywalizowali ze sobą.

Gdy zrozumiał, że powrót do Arsenalu jest niemożliwy, zdecydował się na transfer do Juventusu Turyn, który szukał następcy dla legendarnego Gianluigiego Buffona. Sytuacja była o tyle trudna, że w pierwszym sezonie miał być rezerwowym. Rozmawiał o tym z Adamem Nawalką, czy to nie odbierze mu szansy wyjazdu na mundial do Rosji. Nie odebrało. W pierwszym meczu z Senegalem stanął do bramki, ale w 60. min wybiegł daleko poza pole karne do złego podania Grzegorza Krychowiaka i Polska straciła drugą bramkę. Mecz przegrała 1:2. Szczęsny nie uchronił też drużyny przed kolejną porażką, 0:3 z Kolumbią.

Najlepszym polskim piłkarzem na mundialu został cztery lata później, w Katarze. Grał niesamowicie, obronił dwa rzuty karne (jednego z nich strzelał Leo Messi).

W ślady ojca, daleko od niego

Aurę wokół Wojciecha Szczęsnego budowała historia jego ojca Macieja, który w bramce reprezentacji zagrał siedem razy. Był jednak kimś znaczącym – jako jedyny zdobył mistrzostwo Polski z czterema klubami, uchodził za kogoś, kto miał odwagę otwarcie sprzeciwić się patologiom polskiego futbolu.

Kiedy w 2006 roku Maciej Szczęsny doprowadził 16-letniego syna na samolot do

*Dalem jej [piłce nożnej]
18 lat mojego życia,
codziennie, bez wymówek*

WOJCIECH SZCZĘSNY

na Instagramie ogłaszając zakończenie kariery

Londynu, usiadł na chodniku i zapłakał. Syn szedł śladem ojca, ale bardzo daleko od niego.

Ich relacje nigdy nie były łatwe, wpłynął na nie rozwód rodziców, naznaczony z kolei śmiertelnym wypadkiem córki Natalii w 1987 roku, trzy lata przed urodzeniem Wojtka. To ojciec zaraził syna piłką, tak jak trzy lata starszego brata Jana. Dziś ojciec i syn nie utrzymują kontaktów.

Mają jednak wiele ze sobą wspólnego, nie tylko kocią zwinnosć i talent do piłki. Obaj nie przepadają za mową-trawą. Wojciech Szczęsny nie przestraszył się ostatnio wywiadu z Kubą Wojewódzkim, który zarzucił Robertowi Lewandowskiemu, że trzy lata temu przyjął Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski od prezydenta Andrzeja Dudy. – Po pierwsze nie wiemy jakie poglądy polityczne ma Lewandowski, a po drugie pozwólcie piłkarzowi być piłkarzem. Fakt, że gram w Juventusie nie upoważnia mnie do niczego. Nie wyobrażam sobie, żebym przed wyborami mówił ludziom, na kogo mają głosować. To byłoby słabe – odpowiedział.

Nie bał się kamer i dziennikarzy. Występował w telewizjach Arsenalu i Romy, prowadził program „The Szczesny Show”, tworzył telewizyjny cykl „Prosto w Szczene”.

Ręce, które ratowały Polskę

Na mundialu w Katarze znakomita gra Wojciecha Szczęsnego wystarczała do 46. minuty meczu z Argentyną, potem przyszli mistrzo-

wie świata pokonali go dwa razy. Ale w innym meczu w tej grupie Meksyk strzelił o jedną bramkę za mało w starciu z Arabią Saudyjską i po 36 latach polscy piłkarze znów wyszli z grupy na mistrzostwach świata.

Okoliczności sukcesu były jednak kontrowersyjne, nie chodziło tylko o radość po porażce z Argentyną. Drużyna prowadzona przez Czesława Michniewicza grała brzydko, bojaźliwie, defensywnie. W dodatku Polską wstrząsnęła afera premiowa, po tym, jak ujawniono, że ówczesny premier Mateusz Morawiecki obiecał selekcjonerowi i jego zawodnikom 50 mln zł premii za wyjście z grupy. Kibice w Polsce dostrzegli w piłkarzach pazernych milionerów, którzy wyciągają rękę po państwową kasę.

Tak wyglądał jedyny sukces Wojciecha Szczęsnego z reprezentacją Polski. Zagrał w niej 84 mecze, więcej niż medalista mundialu w RFN Jan Tomaszewski i jakikolwiek inny bramkarz, z Józefem Młynarczykiem włącznie. Nie wszystkie występy Szczęsnego były dobre, co ten sam umiał to przyznać. Gdy wiosną 2022 roku drużyna Michniewicza wygrała 2:0 ze Szwedami baraży o katarski mundial, a w pierwszej połowie, przy stanie 0:0, bramkarz popisał się dwoma kluczowymi interwencjami, powiedział: – Cieszę się tym bardziej że w ostatnich meczach niewiele pomagałem tej drużynie.

W Katarze Szczęsny mówił, że to na pewno jego ostatni mundial, czym dawał do zrozumienia, że skończy karierę – przynajmniej tę reprezentacyjną – przed następnym, w 2026 roku. Po fatalnych eliminacjach Euro 2024, w tym porażce z Mołdawią w Kiszyniowie, drużyna stanęła do baraży z Walią w Cardiff. Padł bezbramkowy remis, a potem ręce Szczęsnego jeszcze raz ocaliły drużynę, w serii rzutów karnych.

Na Euro grał dobrze, ale drużyna przegrywała: najpierw z Holandią 1:2, potem z Austrią 1:3. Po tym pierwszym meczu powiedział, że chce od piłki czegoś więcej, niż ładnych porażek. W meczu bez stawki z Francją (1:1) bronił już Łukasz Skorupski.

Czas dla rodziny

423 mecze w Arsenalu, Brentford, Romie i Juventusie – to bilans klubowej kariery Wojciecha Szczęsnego, jednej z najbardziej spektakularnych w polskim futbolu, któremu dał nie tylko swoje piłkarskie umiejętności. Potępił agresję Rosji w Ukrainie, a potem był pierwszym, który przekonywał, że Polska nie powinna stanąć do baraży z Rosjanami o mundial w Katarze. Jego żoną jest Marina Łuczenko – piosenkarka, kompozytorka i aktorka polsko-ukraińskiego pochodzenia – z którą ma syna Liama i córkę Noelię.

„Wszystko, co mam i wszystko, czym jestem, zawdzięczam tej pięknej grze” – napisał Wojciech Szczęsny, ogłaszając zakończenie kariery. „Dalem jej 18 lat mojego życia, codziennie, bez wymówek. Czuję, że teraz nadszedł czas, aby poświęcić całą moją uwagę mojej rodzinie”.

Odszedł z futbolu tak, jak chciał i wtedy, kiedy chciał. Na własnych zasadach. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34330946

34330374

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”

zwraca się z prośbą o pomoc finansową w leczeniu i rehabilitacji podopiecznego

BARTŁOMIEJA BARNAŚ,

który od dziecka choruje na Mózgowe Porażenie Dziecięce. Rodzina pragnie zapewnić Bartłomiejowi najlepszy rozwój, jednak koszty leczenia i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziców, dlatego prosimy o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę. Za okazaną pomoc z całego serca dziękujemy.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”

89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

z dopiskiem: na leczenie i rehabilitację Bartłomiej Barnaś 9/B

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.